

KURJER WILEŃSKI

wraz z Kurjerem Wileńsko - Nowogródzkim

Mąż opatrzościowy stalinowskiego imperium

1. Istotne przyczyny upadku Jagody



JAGODA.

Niespełna dziewięć miesięcy temu o głośnym dziś na całym świecie marszałku żandarmerii sowieckiej Mikołaju Iwanowiczu Jeżowie, następcy niemiernie głośniego Henryka Jagody na stanowisku Ludowego Komisarza Spraw Wewnętrznych Związku Sowieckiego, wiadomo było tyle co nic. Nowy marszałek żandarmerii sowieckiej należał bowiem do grona tych wysokich a bezbarwnych stalinowskich dygnitarzy partyjnych, którzy na kierownicze stanowiska w hierarchii mopolartyjii sowieckiej wysunęli się w latach ostatnich po zdławieniu przez Stalina wszystkich opozycji wewnętrzno-partyjnych.

Po raz pierwszy Jeżow został wybrany członkiem Centralnego Komitetu partii oraz komisji kontroli partyjnej dopiero na XVII-ym zjeździe partyjnym w styczniu 1934 roku, t. j. na pierwszym zjeździe w dziejach partii bolszewickiej, na którym przed Stalinem płaszczyli się i kajali wszyscy najwybitniejsi wodzowie różnych opozycji, jak Zinowiew, Kamieniew, Bucharin, Rykow, Radek i wielu innych i na którym triumfujący dyktator Związku Sowieckiego z całym cynizmem oświadczył, że nie ma kogo bić, albowiem wszyscy uznali zwyczajność linii generalnej. Nowo zaś wybrany przez ten zjazd stalinowski CK partii wyłonił prawie nikomu nieznanego Jeżowa, narówni z takimi gwiazdami Olimpu partyjnego, jak Stalin, Kaganowicz, Kirow, Zdanow, Szewnik, Stecki, Kozarew, Gamarnik i Kujbyszew, do t. zw. Biura Organizacyjnego CK WKP(b), czyli do najważniejszej instytucji partyjnej, obok t. zw. Biura Politycznego. Nieco później t. j. po zabójstwie Kirowa, Jeżow został wprowadzony do sekretariatu CK partii bolszewickiej.

Mimo to jednak, mimo tych nadzwyczajnych awansów, świadczących o wyjątkowym zaufaniu Stalina do nowej gwiazdy Olimpu bolszewickiego, w żadnej encyklopedii sowieckiej, w żadnym sowieckim słowniku biograficznym, zazwyczaj chętnie fiksujących personalia działaczy bolszewickich, o Jeżowie nie można było znaleźć nawet najkrótszej wzmianki, poza walażącą zorientować się w jego przeszłości. Nie, absolutnie nie, nie wiadomo o tym człowieku, oprócz tego, że od niedawna piastuje wysokie stanowiska w centralnych instytucjach partyjnych.

I kiedy dn. 26.VIII.1936 r. Jeżow został niespodziewanie wysunięty na kierownictwo tak ważnej i doniosłej instytucji w Związku Sowieckim, jak Biuro Komisarzów Spr. Wewnętrznych — nawet prasa sowiecka, zazwyczaj spotykająca tego rodzaju nominacje wyliczeniem zasług rewolucyj-

nych nowego dygnitarza, nie była w stanie napisać o nowym komisarzu nic takiego, co by go wywyższało ponad szarą przeciętność. Ograniczała się jedynie do opublikowania po raz pierwszy, krótkiej wzmianki biograficznej, z której dowiadujemy się, że Jeżow urodził się w r. 1895 w Piotrogradzie, gdzie następnie od 14 roku życia pracował w różnych fabrykach. W marcu 1917 r. wstąpił do partii bolszewickiej. Po zdobyciu władzy przez bolszewików i rozpoczęciu wojny domowej został odwołany do armii czerwonej w której szeregach pozostał aż do r. 1921 t. j. do końca wojny domowej.

W szeregach armii prawdopodobnie nie mógł się odznaczyć, skoro następnie widzimy go na skromnym stanowisku urzędnika partyjnego w różnych prowincjonalnych organizacjach partyjnych.

W 1927 r. jednak, w okresie najbardziej ostrych i namiętnych walk z opozycją trockistowsko - ziniwiewowską, Jeżow zostaje powołany do wicj rozbudowywanego przez Stalina aparatu CK WKP(b), gdzie pozostaje aż do r. 1929. Na przełomie lat 1929-30, na kilka miesięcy zostaje wysunięty na stanowisko zastępcy Ludowego Komisarza Rolnictwa Związku Sowieckiego, prawdopodobnie w celu oczyszczenia tego resortu od niepożądanego i hamującego podówczas warjackie tempo kolektywizacji wsi elementów prawicowych. Niebawem jednak znów wraca do partyjnego aparatu centralnego, zostaje kierownikiem wydziału partyjnego oraz wydziału ewidencyjnego tych kadr przy CK WKP(b). Na tym stanowisku pozostaje aż do stycznia 1934 r., t. j. aż do wysunięcia na wyższe wspomniane szczyty w hierarchii partyjnej.

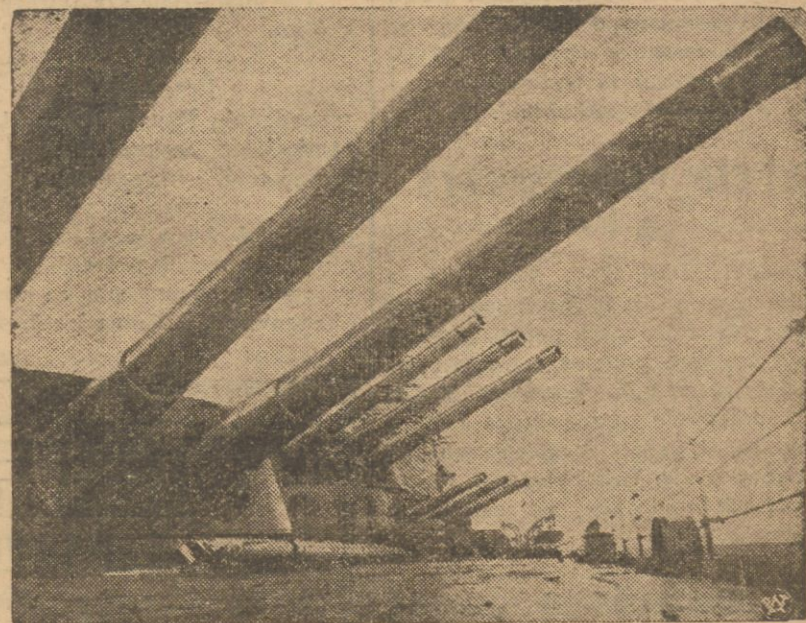
Tyle napisała oficjalna prasa sowiecka o Jeżowie w związku z wysunięciem go na stanowisko Ludowego Komisarza Spraw Wewnętrznych Związku Sowieckiego we wrześniu 1936 r.

Dzisiaj jednak prasa sowiecka już zupełnie inaczej pisze o Jeżowie. Dziś, kiedy jako kierownik instytucji zorganizowanego teroru sowieckiego, ma on za sobą procesy Piatakowa, Radka i towarzyszy, Bucharina, Rykova i innych przedstawicieli prawicowej opozycji, marszałka Tuchaczewskiego i siedmiu generałów sowieckich, sławnego bolszewickiego księcia Mdiwaniego i jego towarzyszy gruzińskich oraz niezliczoną ilość procesów pomniejszych we wszystkich zakątkach olbrzymiego Związku Sowieckiego i dokonane przez jego ludzi dziesiątki tysięcy areztów najwybitniejszych dygnitarzy bolszewickich — dzisiaj o nim prasa sowiecka pisze jako o mężu opatrzościowym imperium sowieckiego, który uratował ojczyznę z największego niebezpieczeństwa, jakie kiedykolwiek jej groziło. Wdzięczny zaś naród sowiecki, śle mu dzisiaj pozdrowienie ze wszystkich zakątków. Różne władze lokalne ubiegają się u władz wyższych o zezwolenie na nazwanie imieniem Jeżowa różnych instytucji, ulic, miast itd. Władza zaś centralna w dn. 17 lipca dekoruje go najwyższym odznaczeniem sowieckim — orderem Lenina za ogromne zasługi, położone przy wykonywaniu specjalnych poruczeń rządu. W związku z odznaczeniem Jeżowa centralne organy prasy we własnych artykułach wypuklają te zasługi, które nowy komisarz położył

(Dokończenie na str. 2-iej)

Zet.

Wielkie manewry floty angielskiej



Ostatnio odbyły się u wybrzeży brytyjskich między Portsmouth a Plymouth wielkie manewry floty angielskiej, przeznaczonej do ochrony wybrzeża. Zdjęcie przedstawia najeżone lufy armatnie na okręcie wojennym Rodney, podczas manewrów.

Za 3 miesiące skończy się wojna w Hiszpanii

Jeżeli dojdzie do skutku brytyjski plan

NOWY YORK (Pat). Ambasador hiszpański De Los Rios reprezentujący rząd w Walencji powracając do Stanów Zjednoczonych oświadczył dziennikarzom, iż zakończenia konfliktu hiszpańskiego można oczekiwać za trzy miesiące jeżeli dojdzie do skutku brytyjski plan.

Jeżeli rządowi brytyjskiemu uda się do prowadzić do wycofania ochotników wojna domowa może być zakończona w ciągu trzech miesięcy. Jeżeli plan brytyjski zakończy się niepowodzeniem, wojna będzie bardzo długo trwała.

Ożywione walki artyleryjskie na frontach hiszpańskich

OSTRZELIWANIE CENTRUM MADRYTU.

MADRYT (Pat). Wczoraj późnym wieczorem baterie powstańcze zaczęły ostrzeliwać centrum miasta. Liczne pociski padły na ulice Alcalá i Martín de Cubas. Jed-

nen z pocisków wybuchł w pobliżu tramwaju, zabijając 8 osób, a raniąc około 20. Bombardowanie trwało pół godziny. Dokładna liczba ofiar nie jest jeszcze znana.

BOMBARDOWANIE BARCELONY.

BARCELONA (Pat). Okręt powstańczy ostrzeliwał wczoraj Barcelonę dając dwa dziesiątki strzałów. Dotychczas nie podano ani liczby ofiar, ani rozmiarów wyrządzonych przez pociski szkód.

PRZYMUSOWE WPISANIE DO FALANGI.

PAMPALUNA (Pat). Z rozkazu gubernatora wojskowego mężczyźni w wieku od 30 do 45 lat obowiązani są do wstąpienia do hiszpańskiej falangi, celem pełnienia służby na tyłach frontu.

Wszyscy ci, którzy po upływie 15 dni do partii nie wstąpią, uważani będą za nieprzychylnie usposobionych do ruchu powstańczego i poniosą odpowiednie konsekwencje.

Tajna misja Gil Robblesa

RZYM (Pat) „Giornale d'Italia” w doniesieniu z Salamanki przynosi szczegóły rozmowy, którą gen. Franco odbył z byłym ministrem wojny Gil Robblesem i stwierdza, że według powszechnej opinii, panującej w kręgach powstańców hiszpańskich, gen. Franco powierzył mu tajną misję bronięcia interesu narodowej Hiszpanii w Londynie. Dziennik wyraża przekonanie, że Gil Robbles odegra bardzo poważną rolę przy odbudowie nowego państwa hiszpańskiego.

zwraca się ostrzem swym również przeciwko Anglii, stwarzając nowe oblicze układu sił w obradach londyńskich.

Sprawa uznania gen. Franco jest dziś jasna, prosta i najpóźniejsza. Co do kwestii odwołania ochotników stwierdza Gayda z naciskiem, że właśnie Niemcy i Włochy domagały się tego w sierpniu ub. roku, zaś Rosja i Francja stały przeciwko temu oponowały. Dziś obserwujemy charakterystyczny zwrot ich nastawienia. Gayda kończy swój artykuł wyrażeniem nadziei, że Anglia wysunąwszy swój polityczny i rzeczowy projekt nie da się już zawrócić z obranej drogi.

Niemal w przededniu zlikwidowania konfliktu chińsko - japońskiego

STAN WYCZEKIWANIA.

NANKIN (Pat). Centralne władze chińskie według Reutera zachowują stanowisko wyczekujące, dopóki nie otrzymają zupełnie dokładnych informacji o lokalnym układzie zawartym pomiędzy władzami japońskimi, a przewodniczącym rady politycznej prowincji Czahar i Hopei Sung Cze Yuanem. Dotychczas Nankin nie otrzymał dokładnego tekstu zawartego układu.

WYCOFANIE ODBYWA SIĘ NORMALNIE.

TOKIO (Pat). Minister wojny Sugiyama oświadczył na dzisiejszym porannym posiedzeniu gabinetu, iż wycofanie chińskiej 29 armii odbywa się normalnie bez incydentów, zgodnie z lokalnym układem i pod czujnym okiem władz japońskich.

W PEKINIE SPOKOJNIE.

TOKIO (Pat). W Pekinie po wycofaniu 5 tysięcy żołnierzy należących do 37 dywizji, panuje zupełny spokój. Życie w mieście powróciło do warunków normalnych.

Przeważna część 37 dywizji prawdopodobnie będzie skierowane do Paotungfu. Pozostała część dywizji pod dowództwem generała Czang Tsu Czunga pozostanie prawdopodobnie w okręgu pekińskim w celu utrzymania porządku publicznego.

EWAKUACJA POTRWA TYDZIEŃ.

TIENSIN (Pat). Przedstawiciel sztabu japońskiego oświadczył, że dziś z rana ewakuowano z Pekinu i okolic 2200 żołnierzy z 37 dywizji chińskiej. Polepszyło to sytuację i pozwala żywić nadzieję na

dalszą poprawę pod warunkiem nieinterwencji Nankinu oraz odwołania wojsk chińskich posuwających się w kierunku prowincji Szantung i Szansi oraz zagrożących prowincji Hopei. Jak sądzą, ewakuacja 37 dywizji z okolic Pekinu będzie musiała potrwać około tygodnia.

Straty japońskie podczas ostatniego konfliktu wynoszą 25 zabitych i 23 ciężko rannych.

A JEDNAK...

NANKIN (Pat). Koła chińskie zwracają uwagę, że mimo porozumienia załatwiającego incydent pod Lukucziao wojska japońskie pozostają w okopach i nic narazie nie wskazuje na to, aby oddziały japońskie miały zamiar wrócić do swych garnizonów w północnej Mandżurii, Korei oraz Japonii. Pod Fengtai i Tientsinem skoncentrowanych jest obecnie 7000 piechoty japońskiej, 1200 kawalerii, 40 samolotów i czołgi. Pod Tientsinem Japończycy niwelują teren na lotnisko. Ambasador japoński Kawagoe pozostaje w Tientsinie zamiast wracać do Nankinu.

Dlaczego Francja oddaliła neutralnych obserwatorów ze swej granicy z Hiszpanią

RZYM (Pat). Virginio Gayda w obszernym artykule wstępnym w „Giornale d'Italia” stwierdza, że już pierwsze posiedzenie podkomitetu technicznego nieliterwencji wykazało wyraźnie cele ku którym dąży Francja i ZSRR. W sprawie hiszpańskiej. Zamieszania, które oba państwa wprowadzają do obrad londyńskich, zdaniem Gaydy za zadanie odwrócić uwagę świata od zwiększonych transportów ochotników przez granicę pirennejską i z portu wojennego w Marsylii skąd niedawno odpłynęło 800 ochotników zwerbowanych z francuskiej legii cudzoziemskiej z 30 oficerami na czele. Nie bez powodu

Francja oddaliła neutralnych obserwatorów ze swej granicy hiszpańskiej. Tymczasem w Londynie propozycje angielskie wysunęły dwa zagadnienia materialne i proceduralne. Zagadnienie pierwszej kategorii ocenione zostało przez wszystkich członków komitetu, jako możliwe do dyskusji. Obecnie jednak Sowiety przy pomocy Francji usiłują względami proceduralnymi kwestię kolejności załatwienia poszczególnych zagadnień unicestwić prawdziwą wartość projektu. Ponieważ jednak procedura kolejnością ustalona już została przez Anglię w jej białej księdze, przeto akcja frontu sowiecko - francuskiego

Złotki Marconiego odwieziono do Bolonii

RZYM (Pat). Trumna ze zwłokami Marconiego została wczoraj wieczorem przewieziona z bazyliki Santa Maria Degli Angeli na dworzec. W orszaku żałobnym kroczyły niezliczone tłumy ludności. Po północy specjalny pociąg ze zwłokami wielkiego uczonego odjechał do Bolonii. Pięć wagonów całkowicie wypełniły wieńce i kwiaty.

Nagroda im. Marconiego

RZYM (Pat). Włoski Instytut Badań Naukowych, którego prezydentem był Marconi, uchwalił na uroczystym posiedzeniu ustanowienia dorocznej nagrody imienia Marconiego w wysokości 150.000 lirów przyznawanej za wynalazki i ulepszenia w dziedzinie radiofizyki.

Polcja nadużywała siły

WASZYNGTON (Pat). Komisja senacka która prowadziła dochodzenie w sprawie zarzutów czynionych policji, iż postępowanie brutalnie podczas rozruchów jakie zaszły przed kilku tygodniami w Chicago, opracowała sprawozdanie z którego wynika, iż policja w sposób przesadny stosowała siłę. Twierdzenie, iż strajkujący używali broni palnej nie znalazło potwierdzenia.

Nie pozwolono lecieć do Moskwy

WASZYNGTON (Pat). Departament Handlu odmówił rzekomo lotnikowi Matern swego zezwolenia na lot do Moskwy ponad biegunem północnym. W motywach tej decyzji zaznaczono, iż projekt lotu ma znaczenie raczej sensacyjne, nie mając większego znaczenia dla rozwoju lotnictwa.

Matern zamierzał wystartować do Moskwy 10 sierpnia.

Wilkins przygotowuje nową wyprawę na Antarktydę

OSLO (Pat). Znakomity badacz polarny Hubert Wilkins, znany między innymi z ostatnich nieudanych prób dotarcia do bieguna północnego w łodzi podwodnej przygotowuje obecnie wyprawę do Antarktydy. Zamierza on dotrzeć do Erderby, wybrzeża kontynentu Antarktydy pod 66 st. szer. pld., odkrytego już w r. 1831, lecz dotychczas niezbadanego. Znakomity lotnik Eielson zaofiarował Wilkinsowi swoją współpracę, zamierzając zrobić z żoną wielorybiej (na zach. wybrzeżu Afryki pld.) większy lot nad kontynentem Antarktydy.

Nominacje w Sowietach

MOSKWA (Pat). Agencja Tass donosi o mianowaniu komisarza przemysłu i wydobycia w związku z powołaniem Mikołaja na wiceprzewodniczącym rady komisarzy ludowych związku sowieckiego. Jurkin został mianowany komisarzem ludowym wydobycia ropy i hodowli bydła. Mikołaj Bulganin otrzymał stanowisko przewodniczącego rady komisarzy ludowych RSFSR.

Istotne przyczyny upadku Jagody

(Dokończenie ze str. 1-ej)

na polu rozgromienia „trockistowsko-bucharińskich” wrogów narodu i szpiegów faszystowskich, jednocześnie zapewniając, że ten „wierny stalinowiec, wybitny uczeń genialnego Stalina, oczywiście „wspaniała, święta ziemia sowiecka” od wszelkich szumowin trockistowsko-bucharińskich.

Przy czym z tych ostatnich panegiryków dowiadujemy się jednej, nadzwyczaj wymownej i charakterystycznej rzeczy o poprzedniku Jeżowa Jagodzie. Po raz pierwszy od aresztowania Jagody za wykroczenia służbowe o charakterze kryminalnym „Prawda” we wstępnym artykule z 18 lipca ujawnia, że Jagoda tymczasem nie był usunięty za przestępstwa kryminalne, lecz za to, że nie wykazywał należytej energii w łapaniu trockistów, ziniwiewowców i bucharińców, czyli t. zw. starych bolszewików. „Podły zdrajca i wróg socjalizmu Jagoda — pisze dosłownie „Prawda” — starał się stępić ostrze naszego miecza, nie dopuścić do jego cięcia na swych współnikach — trockistowskich, prawych (bucharińskich) i innych szpiegów i szkodliwych band. Żelazne ręce tow. Jeżowa — wysłannika Stalinińskiego Cent-

Plenum Sejmu

WARSZAWA (Pat). Dziś przed południem odbyło się plenarne posiedzenie Sejmu, poświęcone pierwszemu czytaniu czterech rządowych projektów ustaw, wymienionych w zarządzeniu Prezydenta R. P. o zwołaniu sesji nadzwyczajnej Izby Ustawodawczej.

Na posiedzenie przybyli członkowie rządu z p. premierem gen. Sławoj-Skłodzkim na czele, podsekretarze stanu i wyżsi urzędnicy państwa.

Na galerii dla publiczności przysłuchiwała się obradom grona słuchaczy w ludowych strojach śląskich.

Obrady dzisiejsze trwały bardzo krótko.

Posiedzenie otworzył wicemarszałek Podoski. Przewodniczący odczytał zarządzenia Pana Prezydenta R. P. o zamknięciu poprzedniej i otwarciu nowej sesji nadzwyczajnej.

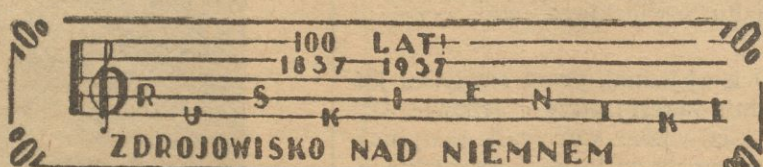
Przedmiotem do porządku dziennego. Odesłano w pierwszym czytaniu do komisji prawnej projekt ustawy o rozciągnięciu na obszar sądu okręgowego w Katowicach przepisów

o języku urzędowym sądów, prokuratur i notariuszów, obowiązujących na ziemiach zachodnich Rzeczypospolitej oraz o zniesieniu fideikomisu pszczyńskiego, do komisji rolnej zaś projekty ustaw o rozciągnięciu na górnośląską część województwa śląskiego przepisów o wykonywaniu reformy rolnej oraz rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej o przejmowaniu na własność państwa gruntów za niektóre należności pieniężne.

Do łaski marszałkowskiej przyjęte zostały następujące interpelacje: p. Gołbika w sprawie zajść antyżydowskich w dniu 19 czerwca i następnych w Częstochowie. Pos. Zybskiego w sprawie akcji terrorystycznej w powiecie podhajeckim, p. Barana w sprawie odebrania praw szkole „Ridnej Szkoły” w Tarnopolu i pos. Mirskiego w sprawie zwolnienia ukraińskich miast od nadmiernych obciążeń.

Na tym posiedzenie zamknięte.

Następne posiedzenie odbędzie się prawdopodobnie we wtorek, t. j. 27 lipca r. b.



SOLANKA DO PICIA

KAPIELE

SOLANKOWE
BOROWINOWE
Kwasowogłowe
Tlenowe
Piankowe

ELEKTRO I WODOLECZNICTWO.
INHALATORIUM.
IRYGACJE I PŁUKANIE JELIT.

ZAKŁAD LECZNICZEGO STOSOWANIA SŁOŃCA.
POWIETRZA I RUCHU. KAPIELE KASKADOWE,
PIĘKNE POŁOŻONA STACJA KLIMATYCZNA.

Sezon trwa od 15 maja do 1 października.

Inform.: Dyrekcja Zakładu i Komisja Zdrojów w Druskiénikach, Związek Uzdrowisk w Warszawie oraz wszystkie placówki „Orbisu” w kraju i zagranicą

Pochlebna opinia zagranicy o pawilonie polskim na wystawie paryskiej

WARSZAWA (Pat). W „Journal de Geneve” ukazała się ostatnio korespondencja p. François Fosca pt. „Sztuka na wystawie paryskiej”. Znajdujemy w niej entuzjastyczną wzmiankę o pawilonie polskim, wskazującą jeszcze raz na to, jak odmienne są głosy zagranicy o naszym wysiłku propagandowym od tego co się rozgłasza w Polsce. Fosca nie jest bynajmniej bezkrytycznym chwalcą wystawy. Przeciwnie o większości pawilonów wyraża się bardzo surowo najostrej potępia pawilon japoński i sowiecki, który „pod względem estetycznym znajduje się na ostatnim miejscu”. Ma pewne zastrzeżenia co do pawilonu niemieckiego bardzo krytycznie ocenia rodziły szwajcarski pawilon. Na bezwzględne pochwały zasługują według niego pawilony belgijski, duński i... właśnie polski. Oto co pisze o tym ostatnim:

„Jak w roku 1925, Polska triumfuje we wszystkim, co pokazuje w rozplanowaniu i rozgrupowaniu jej małych pawilonów w najmniejszym przemieszczeniu pełnię inwencji, fantazję twórczą, która wzbudza zachwyt. Można by powiedzieć, że jej artyści wszyscy pracują w radości, że wszyscy mają 20 lat”.

Oto głos bezstronnej krytyki, pokazujący jaką jest rzeczywista opinia zagranicy o naszym pawilonie na wystawie paryskiej.

ARTYSTA MALARZ TEATR. MIEJS.
W. MAKOJNIK
PROJEKTY WNERZ
(mieszkania, biura, sklepy i t. d.)
Wiwulskiego 6 m. 15, tel. 23-77

Sledztwo w sprawie zamachu na p. Koca trwa

Kaczki w prasie zagranicznej

Zamach na p. Koca jest w dalszym ciągu przedmiotem zainteresowania prasy i społeczeństwa. Dużo uwagi tej sprawie poświęcają również pisma zagraniczne, podając wręcz fantastyczne informacje. Niektórzy z naszych zagranicznych „przyjaciół” aresztowali w związku z zamachem aż... 300 osób. Stwarza to sugestię, że ma się do czynienia w Polsce z jakimś wrzeniem masowym. W tym stanie rzeczy władze uważały za wskazane wydać za pośrednictwem PAT-a komunikat następującej treści:

WARSZAWA (Pat). Władomości, które ukazały się w prasie zagranicznej w sprawie zamachu bombowego na p. Adama Koca, nie odpowiadają ustaleniom władz sądowniczych. Obecnie śledztwo prowadzone jest w Warszawie i poza Warszawą. Należy przypuszczać, że w ciągu najbliższych kilku dni będzie można ujawnić pewne szczegóły ze stanu śledztwa.

Prasa przynosi jednak nieco szczegółów, dozwolonych do podania. Między innymi „Gazeta Polska” pisze o 8 aresztowanych. Osiem to nie 300! Relacja „G. P.” brzmi następująco:

„Do dnia wczorajszego w związku z zamachem na p. Koca pozostawało w WIEZIENIU ŚLEDZCZYM 8 OSÓB. Badanie aresztowanych prowadzone było

w ciągu całego dnia z małą przerwą. Wyniki dochodzeń nie zostały dotąd ujawnione ze względu na dobro śledztwa.

PRZEBIEG ZAMACHU został niemal całkowicie odtworzony. Zamachowiec poinformowany o tym, że na terenie posesji p. Koca znajduje się policjant oczekiwał, aż posterunkowy spatrzy drogę od bramy do szosy, gdyż to oznaczało zazwyczaj, że wkrótce nastąpi wyjazd p. Koca.

Post. Bienkowski, pełniący w niedziele służbę, wyszedł z furty około godz. 22-ej i po paru minutach, nie stwierdzając niczego podejrzanego powrócił. Zamachowiec przysiadł wówczas do zagrabienia bomby w piasku przed bramą. Po włożeniu bomby stanowiącej niezbyt grubą rurę żelazną o długości ok. 30 cm., a średnicy 10 — 15 cm. Ponieważ zamachowiec spodziewał się, że wyjazd nastąpiła chwila, zakładał naboje wybuchowe bardzo pośpiesznie. Robota odbywała się w zupełnych ciemnościach i wybuch nastąpił prawdopodobnie już w chwili zarzeczowania pocisku w piasku wskutek jakiegoś nieostrożnego ruchu. Istnieje przypuszczenie, że

ZAMACHOWIEC MIAŁ WSPÓLNIAKĄ, który znajdował się po drugiej stronie posesji p. Koca — od strony piaszeczki stych wydm.

Powstańcy zatopili statek

BARCELONA (Pat). Z Gerony donoszą, że krążownik powstańcy „Canarias” ostrzeliwał i zatopił nieznany statek handlowy u przylądka Begur. Baterie nadbrzeżne na waleńcie dały w stronę krążownika ognia.

BARCELONA (Pat). Statek zatopiony przez krążownik powstańcy „Los Canarias” jest zdaje się barką rybacką.

Około godz. 16 tenże krążownik na wysokości Cadelas zastrzelił cudzoziemski okręt, dając w kierunku jego kilka strzałów. Według krążących pogłosków statek ten płynął pod flagą francuską.

Nie ma pod Gibraltarem niemieckich dział

LONDYN (Pat). Z Salamanki donoszą, że radio narodowe hiszpańskie ogłosiło komunikat pochodzący z kancelarii dyplomatycznej gen. Franco, który zaprzecza kategorycznie wiadomości jakie ukazały się w obcych dziennikach, jakoby w pobliżu Gibraltaru ułokowała się niemiecka artyleria obsługiwana przez niemieckich oficerów.

Zmarł właściciel Truskawca

LWÓW (Pat). Dziś w godzinach rannych zmarł w Drohobyczu Rajmund Jarosz, właściciel Truskawca, prezydent miasta Drohobycza, prezes Polskiego Zw. Uzdrowisk. Zmarły położył wielkie zasługi dla rozwoju zdrojownictwa polskiego.

Polska prowadzi 1:0 z Włochami

W piątek rozpoczął się w Warszawie na centralnym korcie Legii mecz tenisowy Polska — Włochy o puchar Środkowej Europy. Pierwszego dnia rozegrano tylko jeden mecz Wifman — Guinvala, wygrany przez Wifmana po zaciętej walce w czterech setach 2:6, 7:5, 13:11, 6:1. Drugi mecz Hebda — Palmieri został przerwany z powodu późnej pory przy stanie 6:1, 4:6, 7:5 dla Hebda.

Po pierwszym dniu Polska prowadzi 1:0.

Kronika telegraficzna

— W czasie pobytu w Londynie król Karol rumuński kupił jacht „Nahlin” który należał do Lady Yules.

— Mussolini przyjął wczoraj na pożegnalnej audycji ambasadora japońskiego Sergimura, który opuszcza placówkę rzymską.

przy
hemoroidach
(KRWAWIENIE I SWEDZENIE, PIECZENIE, BOLE)
CZOPKI I MASŁO
VARICOL
GASECKIEGO
PO KĄPIELI W KĄPIELI APTECE



„czytając gazetę czy zwraca Pan uwagę na reklamę?”

— A wie Pan, przecież to jest niezawodny informator handlowy, ciekawy i praktyczny, a wiadomości, czerpane z reklam, ułatwiają Panu wybór towaru i prowadzą do odpowiedniego źródła zakupu.

Dlatego też, rozsądny przemysłowiec, troszczący się o popularność swych wyrobów, lub kupiec, który chce zdobyć liczną klientelę — reklamuje się stale w „KURJERZE WILEŃSKIM”.

— To jest wierny i niezawodny sposób zdobycia klienteli.



Obrady komitetu nieinterwencji

LONDYN (Pat). Dziś o godz. 11 zebrali się podkomitę rzeczoznawców, którzy ma opracować zaganianie zaistniałego kontrolerów nieinterwencji w porcie hiszpańskich. Mocarswa, reprezentowane w komitecie nieinterwencji wydelegowały do podkomitetu attachés morskich i sekretarzy odpowiednich placówek dyplomatycznych w Londynie.

Awantury na zgromadzeniu

PARYŻ (Pat). W Doulenne (Francja północna) odbyło się wczoraj zgromadzenie „francuskiej partii społecznej”. Około 300 przeciwników politycznych tej partii zgromadziło się w pobliżu sali obrad. Okna wybito kamieniami, raniąc odłamkami szkła szereg osób. Ponadto poturbowano 5 członków „francuskiej partii społecznej”.

Skład bomb i amunicji w banku

AMMAN (Transjordanja) (Pat). Na skutek wykrycia składu bomb i amunicji u dyrektora niemieckiego banku arabskiego, dyrektor został skazany na wygnanie, wicedyrektora aresztowano, bank zamknięto.

Zamach bombowy

ALEPPO (Syria) (Pat). Dziś w nocy w buchtę bomba podłożona przy wejściu do domu, w którym zamieszkiwał brat syryjskiego ministra spraw zagranicznych. Odłamki bomby poraniły kilkoro dzieci. Jak sądzą, zamach ten powstał na tle osobiście.

Walka o Program Wschodni

Świeżo wyszło z druku sprawozdanie z działalności Izby Przem.-Handl. w Wilnie za r. 1936. Zanim omówimy obszerniej tę pracę, przedrukujemy dziś w nieznacznym skrócie rozdział wstępny, syntetyzujący wytyczne działalności Izby:

Od dłuższego już czasu punktem centralnym działalności Izby Przem.-Handlowej w Wilnie jest sprawa realizacji „programu wschodniego”.

Po resztorocznych posunięciach, które spowodowały sformułowanie tego programu w tezach „Komisji Współpracy z Samorządem Gospodarczym” oraz po ich ratyfikacji przez przedstawicieli całego polskiego życia gospodarczego w postaci uchwały „Narady Gospodarczej”, program ten został ostatecznie przyjęty w ogólnej formie przez Rząd, który w dniu 11 maja 1936 r. powziął następującą uchwałę:

„Rada Ministrów, mając na uwadze podstawy rozwoju tej Ziemi, która była zawsze najbliższa Sercu Józefa Piłsudskiego, postanawia, udzielając pomocy ludności Ziemi Wileńskiej, zrealizować budowę w ciągu roku 1936/37 stu nowych szkół powszechnych imienia Pierwszego Marszałka Polski. Niezbędne środki pomocy w budulec i w kwotał pieniędzy zostaną postawione do dyspozycji w ciągu najbliższego miesiąca.

Ponadto, w imię najwyższego dobra całej Rzeczypospolitej i zgodnie z dalekosiężną myślą Marszałka Piłsudskiego, Rada Ministrów postanawia wzmocnić czynną politykę rozwoju kulturalnego i gospodarczego Ziemi Wschodniej.”

Tak jasne i uroczyste sformułowanie tendencji Rządu w stosunku do polityki wschodniej, a zwłaszcza powiązanie jej z pamięcią Marszałka Piłsudskiego pozwalało przypuszczać, że uchwała ta jest finałem akcji, zmierzającej do uznania „programu wschodniego”, jako najwyższej wagi zagadnienia państwowego i że od tego czasu rozpocznie się etap intensywnego jego realizacji.

Istotnie — w dalszym biegu wypadków wydany został jako posunięcie, mogące wydać bardzo poważne skutki gospodarcze — dekret Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 25 listopada 1936 r. o popieraniu ruchu inwestycyjnego na obszarze województw wschodnich, który zawiera bardzo poważne impulsy dla inwestowania kapitałów prywatnych na Wschodzie poprzez odliczanie sum, zużytych na te inwestycje od ogólnego dochodu, podlegającego opodatkowaniu. Tą drogą powstaje premia, negująca w optymalnym wypadku 1/3 sum zainwestowanych. Na tle wyraźnej poprawy koniunktury, automa-tycznie pobudzającej inicjatywę — dekret ten mógłby odegrać w akcji uprzemysłowienia Wschodu rolę bardzo doniosłą.

Poza dekretem jednak plan akcji realizowania uchwały Rady Ministrów z 11.V 1936 roku był nikły. Co więcej — zjawily się nowe problemy i okoliczności, które spowodowały wrażenie, że uchwała ta jest finałem nie tyle wstępnej fazy, lecz całej akcji o program wschodni. Prob-

lem Polski Centralnej, nastawienie się polityki inwestycyjnej Państwa w tym właśnie kierunku z osłabieniem inwestycji na Wschodzie — uszczuplanie stanu posiadania Wschodu w dziedzinie niektórych specjalnych ulg, jak np. taryfowe i podatkowe, dekret o popieraniu inwestycji w Gdyni przynoszący temu ośrodkowi ulgi o wiele dalej idące, niż na Wschodzie i w części nawet zagrażające inwestycjom wschodnim — oto najważniejsze przyczyny, dla których walkę o program wschodni należy uznać znów za zagadnienie otwarte i na wielu odcinkach rozpocząć ją na nowo.

Sprawozdanie o sytuacji gospodarczej okręgu Izby da możność stwierdzić, jak się kształtowały stosunki na poszczególnych odcinkach. Większość z nich wykazuje, zgodnie z rytmem koniunktury, wyraźną ewolucję naprzód. W wielu dziedzinach ewolucja ta jest niewątpliwie intensywniejsza na Wschodzie, niż w reszcie kraju. Dystans, dzielący poziom gospodarki wschodniej od przeciętnej ogólnokrajowej znów się nieco zmniejsza, choć przy bardziej sprzyjają-

cych okolicznościach mógł się on zmniejszyć jeszcze znacznie.

Organizacja własnego wysiłku społeczeństwa Ziemi Wschodnich niewątpliwie nadal wysuwa się na czoło zagadnień, związanych z realizacją programu wschodniego i to tym więcej, im trudniej jest w praktyce osiągnąć linię postępowania w tej dziedzinie ze strony czynników publicznych. Postulat usunięcia lokalnych i wewnętrznych starć, utrudniających organizację własnego wysiłku jest tak samo ważny i aktualny. Ciągłe jednak jeszcze nie ma na Wschodzie pełnej jednolitej postawy wszystkich czynników gospodarczych, brak wśród nich jasnego uświadomienia sobie drogi, jaką do wspólnego celu kroczyć należy.

I choć nie jest objawem wyłącznie lokalnym, choć podobny obraz spotkać można na ogół wszędzie, to środo wisko wileńskie niewątpliwie ma więcej od innych szans, by i w tej dziedzinie, jak w wielu innych, dać przykład i impuls, któryby mógł być przyjęty i naśladowany przez całe społeczeństwo gospodarcze Polski.

Z ROSJI SOWIECKIEJ

ROBOTNICZY PORZUCAJĄ PRACĘ W OKRĘGU LENINGRADZKIM.

Leningradzka „Krasnaja Gazieta” donosi o masowym porzuceniu pracy przez robotników z fabryk i zakładów przemysłowych Leningradu. W marcu odeszło od pracy 27.000 robotników, w kwietniu — 30.000, w maju — 25.000. Masowe porzucenie pracy zupełnie dezorganizuje przemysł okręgu leningradzkiego.

ZAPOZNANIE „Z METODAMI SZPIEGÓW I OBCYCH AGENTÓW-DYWERSANTÓW”.

W całym ZSSR rozpoczęto szeroką akcję zapoznawania ludności „z metodami szpiegów i obcych agentów-dywersantów”. W tym celu organizuje się specjalne zebrań robotników w fabrykach, chłopów w kołchozach, urzędników w urzędach i t. d. Na zebraniach wygłasza się odczyty z cyklu „szpiegowskiego”, z historii szpiegostwa, działalności ostawionych szpiegów w rodzaju Maty-Hary i t. p. Następnie rozdaje się zebranym specjalną literaturę, wydaną w tym celu w milionach egzemplarzy. Najenergiczniej akcję tę prowadzi się w okręgach pogranicznych: na Ukrainie, Białorusi Sowieckiej i t. d.

10 MILIONÓW PUDÓW ZBOŻA POD GOŁYM NIEBEM.

W dokach portu Odessy znajduje się obecnie pod gołym niebem 10 milionów pudów zboża. Zbożu temu w związku z ostatnio padającymi bez przerwy deszczami zagraża zupełne zniszczenie. Elewatory nie są przygotowane do przyjęcia tak ogromnych

ilości zboża, napływającego do składów ze wszystkich stron ZSSR. W związku z tym obserwuje się ogromny chaos na sowieckim rynku zbożowym.

239 ROZSTRZELAŃCH KOLEJARZY.

Jak donosi „Tichookańska Zwizda” z Chabarowska, ogólna liczba rozstrzelanych na Dalekim Wschodzie kolejarzy wynosić ma 239 osób. Wszyscy oskarżeni byli o „sabotaż” na kolejach ZSSR.

KOMUNIKATOM O ROZSTRZELANIU TUCHACZEWSKIEGO TOWARZYSZYLA MUZYKA ŻAŁOBNA.

Prasa sowiecka przypuściła ostry atak na Centralny Komitet Partii Komunistycznej na Ukrainie, oskarżając go o „ślepotę polityczną, niedołęstwo, zaśmianie obcych elementów” i t. d. „Prawda” wprost oskarża CK Kompartii ukraińskiej o to, że popiera on „wrogów” władzy sowieckiej, ukrywając ich przestępstwa i ratując ich od kary przez wysyłanie na prowincję na odpowiedzialne stanowiska. M. in. CK ukraińskiemu zarzuca się, że tolerował kontrrewolucję w kijowskim Komitecie radiowym, kierowanym przez „trockistowskiego szpiega” Dolkina i „faszystę” Raszmidłowa. „Oni to właśnie zarządzili — pisze prasa — by radiowym komunikatom o rozstrzelaniu wrogów ludu, m. in. Tuchaczewskiego, towarzyszyła muzyka żałobna”. Z tonu prasy sowieckiej łatwo można wywnioskować, że CK Kompartii ukraińskiej grożą surowe represje.

ORDERY „LENINA” I „CZERWONEJ GWIAZDY” DLA MŁODYCH OFICERÓW.

Centralny Komitet Wykonawczy ZSSR udekorował 82 oficerów czerwonej armii orderami „Lenina” i „Czerwonej Gwiazdy”. Zwraca uwagę fakt, że wysokie te odznaczenia otrzymało tylko dwóch pułkowników i trzech kapitanów. Reszta odznaczonych to młodzi oficerowie, którzy dotychczas tego rodzaju odznaczeń nie otrzymywali. Jak łatwo z tego wnioskować, Stalinowi idzie o podtrzymanie karności panującej wśród młodych oficerów oraz o utrwalenie obojętności z jaką odnoszą się oni do prześladowania swych starszych kolegów.

Gdzie jest Blücher?

Ajencia „Kokulsu” donosi, że prasa japońska ponownie stawia sobie w szeregu artykułów pytanie: „Gdzie jest Blücher?”. Wskazują że w świetle ostatnich wypadków na granicy mandżursko-sowieckiej kwestia ta stała się zupełnie zagadką. Informacje sowieckie podają, że Blücher jeszcze 16 czerwca wyjechał z Moskwy na Daleki Wschód, okazały się zmyśnione. Na Dalekim Wschodzie Blücher nie ma. Podczas ostatnich incydentów na Amurze i około jeziora Hanka wszystkim przesunięciom wojsk sowieckich kierował tymczasowy zastępca Blüchera komdiw Czernyszew.

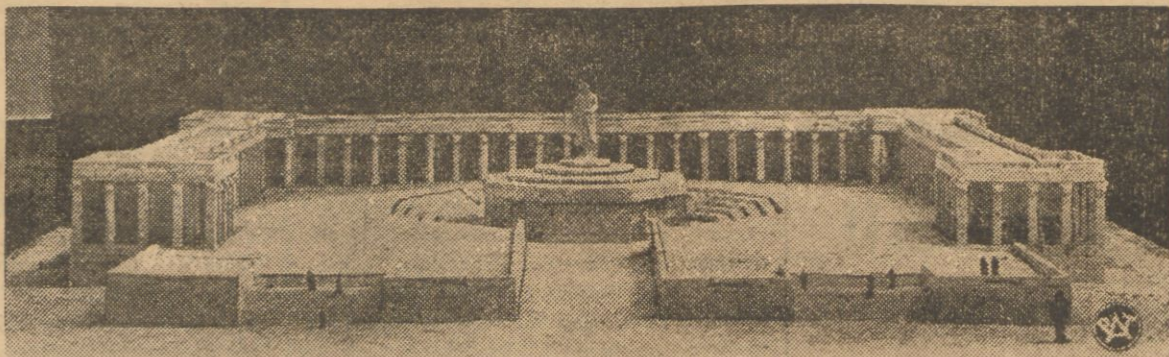
Na Dalekim Wschodzie przeważa prze-konanie, że Blücher został aresztowany po sędzie nad Tuchaczewskim, i że na swe stanowisko w ogóle nie powrócił.

Więś konstruktorów i wynalazców

Trzej mieszkańcy wsi Minchowice (Kępno): Stencel, Tęcza i Kozica zbudowali nowy typ ulepszonej młóckarni. Wśród udoskonaleń, które zaprowadzili, zasługuje na uwagę wmontowanie specjalnej wialni segregującej zboże.

Należy zaznaczyć, że również mieszkanki Minchowiec, Antoni Gabriel, zbudował w roku ub. — o czym szczegółowo pisaliśmy — własnym kosztem samolot. Minchowice są zatem prawdziwą wsią wynalazców.

Wyniki konkursów na pomnik Marszałka Piłsudskiego w Warszawie i sarkofag na Wawelu



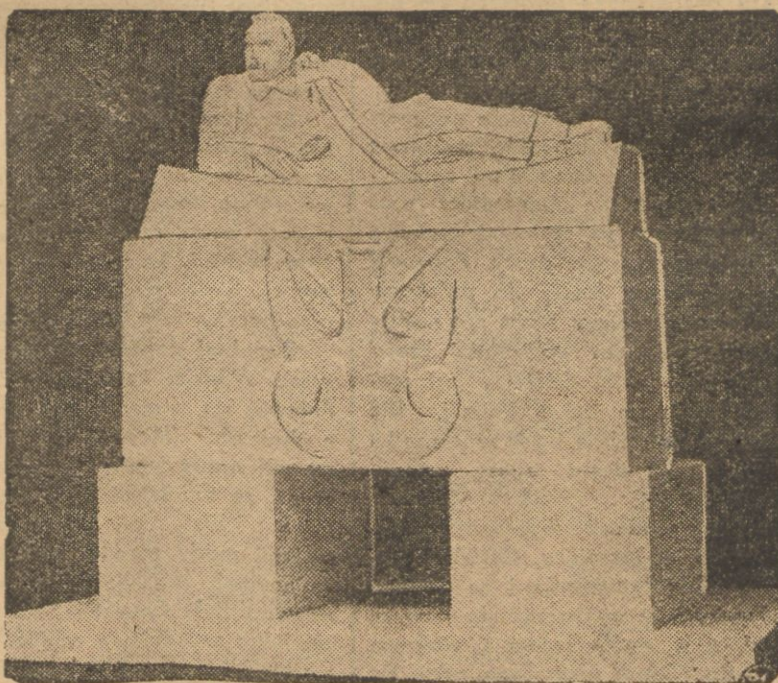
Zdjęcie 1 — przedstawia projekt artysty rzeźbiarza Szczepkowskiego (przy współudziale Sianożęckiego).

Polak ministrem wojny w Albanii

Albańskim ministrem spraw wojskowych zamianowany został gen. Gustaw Myrdacz, b. oficer sztabowy armii austro-węgierskiej, który po wojnie organizował armię albańską. Myrdacz przez pewien czas był szefem sztabu generalnego w Albanii. Gen. Myrdacz jest Polakiem i pochodzi ze Śląska Cieszyńskiego. Urodził się w Końskiej. Gimnazjum kończył przed wojną w Cieszynie, gdzie do tej pory ma znajomych i krewnych. Wuj jego jest kierownikiem polskiej szkoły ludowej w Górnej Suchej.

Zgon drugiej ofary katastrofy samolotowej pod Ustjanową

W szpitalu zmarł student inżynierii Politechniki Lwowskiej, Zbigniew Kolo-dyński, który ranny został w poniedziałek wraz ze ś.p. pilotem Stanisławem w katastrofie samolotowej obok Ustjanowej.



Zdjęcie 2 — przedstawia wyróżniony przez sąd konkursowy projekt sarkofagu Marszałka Piłsudskiego, art. rzeźb. Repeły i Wojłowicza.

Nie każdy jest Sergjuszem Piaseckim

Dziwią się różni ludzie dlaczego tyle piszą o Dembińskim. Dwa są tego powody. 1. W redakcji naszego pisma grupuje się najwięcej jego byłych kolegów, którym przysługuje prawo wypowiedzenia się w tej sprawie chociażby z tytułu dawnej przyjaźni.

2. Dembiński jest w pewnym stopniu symbolem, najbardziej jaskrawym przykładem złej pedagogiki w stosunku do osób zbyt żywo czujących, tego kompleksu warunków społecznych, w jakich się jego pokolenie wychowało.

Oczywiście te trzy artykuły, jakie zamieściliśmy, nie będą miały wpływu na przebieg Jędrzejki i nie spazją obiektywizmu jego wyników, natomiast mogą stać się przyczynkiem do poważnych studiów z zakresu pedagogiki społecznej. (Red.)

Nie każdy, jak Sergjusz Piasecki, może pisać powieść w więzieniu. Nie każdy zajmował się na wolności przemyśleniem, rozbojem i grabieżą. Przy-musowa ucieczka od występku życia do celi więziennej może stać się początkiem odrodzenia i „odnalezie-

nia siebie”. Taki Raskolnikow ze „Zbrodni i kary”, który popełnił — uprosiwszy sobie określenie — „przypadkowe” morderstwo, przez cierpienie na katordze i wielką miłość zrzucił z sumienia ciężar zbrodni, stał się człowiekiem wyzwolonym.

Chyba podobnie jest (mimo oczywiście różnicy typów) z Piaseckim, autorem „Kochanka Wielkiej Niedźwiedzicy”. Ten dzięki samotności, mękom i kontemplacji więziennej prze-lamał w duszy zło i, co więcej, potrafił wydobyć z siebie najcenniejsze pierwiastki: stał się artystą.

Nó, a teraz odwróćmy sytuację. Trafia do więzienia artysta, co to w życiu ani kradł, ani rabował, nie miał nawet żyletki. Mimo chłodnych murów fakt ten przepala jego duszę na żużle, zwłaszcza tego artysty, który był nastawiony do życia w sposób nerwowy i zdobywczy.

Myślę, że gdy dziś, Henryk Dembiński siedzi na Łukiszkach, za wiele pisze się o nim, jako o polityku, a za

mało, jako o pisarzu. Tymczasem jest to i był (mimo wszystko) w pierwszym rzędzie artysta. Niech się uspokoją zawodowi politycy, cierpliwość. Dembiński był nawet wtedy artystą, gdy kilka lat temu, na początku swej „karjery” obalał zarząd endeckich de-fraudantów w Bratniej Pomocy USB.

Natchniony, płomienny mówca sypał żar słów na głowy słuchaczom. Ale więcej, niż meritum sprawy — brała tysięczną salę forma wypowiedzi, chwytły artystyczne. Wielu szło na wybory bratniackie, jak na widowisko, jak do teatru. „Prawdziwy” polityk oblicza na zimno z ołówkiem w ręku pro i contra, z zawczasu szkuje przemówienie (często na papierze). Dembiński zawsze improwizował. Siłę jego stanowiło natchnienie, tak jak u rasowego artysty. Wyga polityczny działał na chłodno, z premedytacją, artysta wszystko przeżywa na gorąco. U tego ostatniego dominuje uczucie.

„Niezwyciężył, zjawiskowy wprost mówca, porywający słuchaczy ogniem wewnętrzznego przekonania, głębokością ujęcia tematu i odwagi swych poglądów. Dembiński nie był nigdy dobrym administratorem, ani dobrym taktikiem, nie był w ogóle człowiekiem realnym związanym mięśniami i krwią z pracą dnia

powszedniego...”. (Józef Świądecki, „Kurjer Wileński” z dnia 21 lipca 37 r.).

Wiemy, że w polityce taktyka jest często „całą polityką”. A co to znaczy: „nie był w ogóle człowiekiem realnym, związanym mięśniami i krwią z pracą dnia powszedniego”. Można powiedzieć krócej. Znaczą: uczuciowiec, romantyk.

Wydaje się, że głośnie tworzenie swego czasu przez Dembińskiego „trzeciej strony barykady”, godzenie katolicyzmu z marksizmem — było raczej koncepcją literacką, niż polityczną. Przypomnijcie sobie dawne „Żagary”. Już same tytuły artykułów Dembińskiego: „Defilada umarłych Bogów”, „Podnosimy kurtynę” mogą dużo powiedzieć. Toż to typowe obrazy, metafory literackie! A treść tych artykułów? Z hasłami, w nich zawartymi już na wiele lat przed tym Polska była obeznana. Że Dembiński wywołał wówczas hałas na cały kraj — zawdzięcza to przede wszystkim technice pisania. Błyskotliwość, ekspresja, metaforyczność, zdolność syntezy. Ale coż to jest? Są to zalety literackiego pióra! Dembiński produkował się prozą, jego koledzy wierzili. Zaangażowania się poezją przez ogół w naszych czasach nie można podziwiać. Nawet wysoce uzdol-

niony poeta dla szerszej publiczności bywa często zupełnie nieznaną. Do zasług Dembińskiego — literata trzeba zaliczyć to, że przez swoje artykuły wstawił „Żagary”. Wraz z „Żagarami” zaś stali się znani Polsce i trzej utalentowani wileńscy poeci: Teodor Bujnicki, Czesław Miłosz i Jerzy Zagórski. Dembiński był ich akuszerką.

A więc artysta, literat. „Nie” — zaprzecza niektórzy. „Nie napisal żadnej powieści, jaki literat?” Chwileczkę, zaraz. Nie powieść najważniejszą, choć nosił się z zamiarem napisania i powieści. Spróbujmy ustalić kryteria.

Oto pan Jerzy Pietrkiewicz, autor poematu „Prowincja” i niezliczonych wierszy w „Prosto z mostu” został pasowany przez całą endecką prasę na „wieszczę narodowego” „współczesnej” Polski. Wileńskiego „Słowa” nie można posadzić o zasadniczą różnicę ideologiczną z tygodnikiem warszawskim. Zobaczymy jak ten patentowany literat Jerzy Pietrkiewicz wygląda. „Słowo” (21 lipca b. r.) wali „prosto z mostu”:

„We wczorajszym Dzienniku Narodowym czytamy:

W nowym (29) numerze „Myśli Narodowej” czytamy ciętą odpowiedź młodego uta-

Narodziny „nowej” sztuki w Monachium

Coś, jakby teatr na wolnym powietrzu, nieco z olbrzymiego kiermaszu, nieco ze święta narodowego. Całe miasto ozdobione flagami na wysokich masztach, niemal we wszystkich oknach trzepocące się czarne swastyki na czerwonym tle, heroldowie w średniowiecznych strojach ogłaszający tłumom, że na salę wstępuje elita — oto wrażenia, jakie przede wszystkim wynosi się z kilku dni trwającego „Święta Sztuki Niemieckiej” w Monachium.

Sędząc z przemówień bawarskiego ministra Wagnera, dyr. Dietricha, szefa wydziału prasy i samego Führera, niemiecka sztuka nie istniała przez szereg lat, poprzedzających obecny regime. „Krytyka artystyczna — twierdzi Dietrich — panująca w czasach politycznego liberalizmu zabiła niemiecką sztukę”. Dopiero gdy „partia” wzięła sprawę w swe ręce, gdy zamiast spalonego w 1931 roku „Münchener Glaspalast” powstał właśnie wykończony i oddany narodowi „Dom Niemieckiej Sztuki” — dopiero teraz można mieć nadzieję, że sztuka na terenie całych Niemiec odwróci się zupełnie od obcych jej wzorów, zerwie z tradycją międzynarodową i nabierze charakteru czysto niemieckiego.

Hitler, którego minister Wagner w inauguracyjnym przemówieniu określił jako „nie tylko wielkiego protektora sztuki, ale jako jej największego mistrza”, stwierdził, że sztukę również trzeba poddać operacji, aby jej nadać charakter sztuki czysto niemieckiej.

— Precz z wszelkim modernizmem, precz z wpływami różnych nowatorów, w sztuce muszą panować tematy radosne, pełne życia, wiary i pogodnych barw!

Dla wszystkich tych przemówień, których treścią, jak zwykle, było sporo walecznej adoracji wybitnych działaczy pa-

lynych oraz bałwochwalczych słów uznania dla Führera, stworzono rzeczywiście piękne dekoracje. Nic dziwnego, przecież projektowali je artyści, którym zależało na tym, aby Monachium wyglądem swym usprawiedliwiło drugi oficjalny tytuł jaki mu nadano. Dotąd Monachium było „Hauptstadt der Bewegung” (stolicą ruchu partyjnego), od dzisiaj zostało ono „Hauptstadt der Deutschen Kunst” (stolicą niemieckiej sztuki).

Gdy niektóre pomysły, jak np. na przyjęciu dla prasy szpaler ładnych młodych panien, ubranych w białe tuniki i trzymających duże zapalone świece, stanowią na tle szerokich pięknych schodów Maximilianeum bardzo piękny widok i rzeczywiście artystyczny, to znowu parada wojskowa poprzedzająca otwarcie Domu Sztuki dziwnie raziła swym szorstkim rytmem wyrzucanych w powietrze gwoździ podkulych żołnierskich bucików. Ale okazuje się, że w Niemczech nie może się obejść bez parady.

Monachium, które nieoficjalnie jest stolicą lotnictwa, musiało i to pokazać. Polakowi przyjeżdżającemu do Monachium z Berlina od razu rzuca się w oczy

pewna analogia, jaka istnieje pomiędzy tymi miastami a Warszawą i Krakowem. Z krakowskich „Oleandrów” wyszły pierwsze legiony, z Monachium wyszły pierwsze lotne oddziały propagatorów i bojowców partii narodowo-socjalistycznej. Obecnie jednak centrum sił partyjnych i rządowych rezyduje stale w Berlinie.

Pod względem urody miasta Monachium stoi oczywiście ocale nieco wyżej od Berlina. Berlin jest duży, szeroko rozrzucony na olbrzymiej przestrzeni, czy sły, dobrze utrzymany posiada dzisiaj mnóstwo rządowych gmachów i wciąż buduje nowe. Monachium natomiast jako by zatrzymało się w ruchu budowlanym, raczej odnawia swe stare piękne gmachy. Ale za to w niewielu tylko miastach niemieckich można na tej samej przestrzeni spotkać tyle pięknych architektonicznie budowli, tyle estetycznych domów prywatnych i willi, co w Monachium.

Aczkolwiek Berlin nie może się skarżyć na brak ładnych okolic, czemu sprzyja duża ilość lasów i jezior otaczających miasto, nie da się to przecież porównać z okolicami Monachium, z bliskością gór i bogactwem tamtejszej przyrody.

T. M. S.

Rozrywki umysłowe

NA WYCIECZKĘ!

(7 punktów)

22. SZARADA.

Mamy oto lato w pełni

Siedm—dwa—trzy się, że to raj!

Nie zgrzeszymy najzupełniej

gdy porzucim miasta gwar.

Rzućmy sześć—raz i dziesięć

oraz warsztat pracy swój,

jedźmy w leśny gdzieś zakątek

aby otrzeć z czoła znoję

Wziąć po dziesięć—piątym chleba.

Ośma! Piwo?... bierz co masz,

wśród zieleni, jaśni nieba

pyszny siedm—dwa pięć i kwas!

„Sześć—trzy—cztery” się ozonem

raz żywicznych sosen pni,

powróćmy gwałnym gronem,

czwarci smagli, pełni sił!

„Rex” (czł. Kl. Sz.).

23. ARYTMOGRAF.

(Ułoż. Siema).

(4 punkty).

1 2 1 3 4 5 6 7 8 3 4 9 10

3 6 11 5 2 10 5 12 13 4 14

15 16 12 17 11 2 13 12 8 18

19 6 9 17 12 11 6 7 8 3 4

10 6 9 6 19 3 6 13 11 6 17

14 4 20 2 1 2 16 12 17 11 15.

Postępując się niżej podanymi wyrazami,

— zamienić cyfry na litery i odczytać rozwiązanie.

1 2 1 12 8 18 6 9 11 2 — człowiek bez znaczenia.

17 3 4 14 3 4 5 6 — topór

20 15 16 19 2 — zabudowanie gospodarskie.

10 7 6 13 6 — mara, widmo.

24. SZARADKA.

(3 punkty)

Samo pierwsze — liczne setki

Drugie—czwarte też to przecie

pole wiosną lub też w lecie

Trzecie—czwarte — rozgłos, chwała

Co otacza mężów wielkich

Całość — imię jest kobiecie

U Polaków bardzo znane.

25. Kto się ukrywa pod

pseudonimami!...

1. Deotyma.

2. El... y.

3. Bolesław Prus

4. Sewer.

26. ZAGADKI.

(po 1 punkcie)

1.

Bieluśka w usłach trzymana,

Gryzie język, podniebienie.

Tak ubogiemu, jak paru

Przyprawia zawsze jedenle.

Jeśli w usłach ona gryzie,

Przykrzejsza, gdy w okn wlezie?

2.

W zimie, to mi każdy sprzyja,

W lecie, niby obcy mija?

3.

Nie ma ognia nie ma warzy,

A gdy dotkniesz, to cię sparzy?

4.

Odcieła głowa od karku cała,

A krew się nie polała?

5.

Sarkają na mnie, gdy się odzywam,

ubolewają i żalą się gdy mnie nie ma?

27. I TAK I WSPAK.

(4 punkty)

(ułoż. p. Cer.).

Imię — dziura,

Nagana — lura.

Syna Juliusza Verne wyzwał na pojedynek dla reklamy?

Wielką sensację wywołała w Paryżu wiadomość o zawieszeniu przez izbę adwokacką na przeciąg jednego roku znanego adwokata paryskiego Legrand. Adwokat Legrand znany był wśród szerokiego mas publicznosci ze słynnych procesów. Przed kilku tygodniami nazwisko Legrand pojawiło się znowu na łamach prasy, z powodu wyzwania przez niego na pojedynek prokuratora Verne, syna słynnego powieściopisarza Juliusza Verne'a. Prokurator Verne, któremu minister sprawiedliwości zakazał tego pojedynku, nie stawiał się na placu i rada adwokacka pociągnęła obecnie Legranda do odpowiedzialności, zarzucając mu nadmierne ubieganie się o reklamę.

Rutynowany NAUCZYCIEL MUZYKI

udziela lekcji gry na fortepianie

— Ceny przystępne

ul. Jagiellońska 8 m. 22, g. 4-6 dp.

czerwoną (słop złota z miedzią), białą (słop złota ze srebrem), norymberską, japońską, zwana Shakdo i t. d.

Z dziejów snobów i arbitrów mody

Przybory toaletowe i rekwizyty kosmetyczne, znajdowane w wykopaliskach egipskich i assyryjskich zdają się przemawiać za tym, że nie tylko kobiety poświęcały wiele uwagi swemu wyglądowi zewnętrznemu. Wiemy na przykład, że Tutizmos, Faraon XVIII dynastii, był znany elegansem i wprowadził nawet do akcesoriów mody męskiej... sztuczną

brodkę, którą noszono tylko podczas wielkich uroczystości. Sharroukin zwany też Sargonem, założyciel assyryjskiej dynastii Sargonidów (722—705 przed Chr.) nosił brodkę klinowatą, co również było stygmatem władzy i dostojności.

Poprzed epokę zniewieściących Greków i Rzymian, snobów i estetów takich, jak historyczny Pietroniusz, poprzez średniowiecze i epokę dworskiej mody renesansu dochodzimy do okresu największego rozkwitu t. zw. „złotej młodzieży”; określenie to nie posiadało jednak tej ujemnej wartości, jaką mu nadają czasy dzisiejsze. Za czasów Franciszka I, pioniera sztuki, literatury i mody we Francji wieku XVI, eleganckich młodzieńców na zywano „muguels”, podobnie jak w Anglii za Henryka VIII dano im przeważnie „fashionables”. Poza luźno spływającym z ramion płaszczem i piórami przy kapeluszu lub przy włoskiego albo niemieckiego pochodzenia berecie, strojnici owej epoki nosili wachlarze, które dopiero znacznie później stały się wyłącznym rekwizytem damskim.

Szczytowy punkt osiągnęła moda w czasie panowania Ludwika XIII i XIV we Francji. Pojawiły się wtedy fraki kolorowe. Moda opanowała i stroje wojskowe, których ważną część stanowiła szarfa, złociste wyłogi, koronki i wstążki, a także peruki, białe, pudrowane używane jako nieodłączny rekwizyt galowego ubioru.

Pełnej degeneracji uległa moda w czasie Wielkiej Rewolucji i Dyktatoratu. Pojawiły się wtedy t. zw. „Incrayables”, a obok nich „Merveilleux”, którzy doprowadzili modę męską do przesady graniczącej ze śmiesznością. Wielkie kokardy, pióra i kwiaty stały się typowymi akcesoriami mody męskiej we Francji porewolucyjnej, znajdujące się już u progu nowego stylu Cesarstwa, który opanował nie tylko architekturę wnętrz, ale i stroje męskie i kobiece. Takim pionierem mody stylu „Empire” był hr. d'Orsay.

Od czasów romantyzmu sprawy mody męskiej stają się przywilejem Anglii, gdzie pojawia się typ londyńskiego mod-

nisia, zwanego „dandy”. Pierwszym takim dandy był lord Brummel (1778—1840), przyjaciel księcia Walii, który zyskał sobie przydomek ówczesnego króla mody męskiej. W końcu ubiegłego stulecia przychodzi okres mody „fin de siècle”, w której o palmę pierwszeństwa walczy Francja z Anglią. Typowym przed stawicielem tego okresu jest hrabia Boni de Castellane, uchodzący za najelegantszego człowieka Francji.

Ale berło mody dalej dzierży w swych rękach Anglia. Od czasów króla Edwarda VII, który był arbitrem eleganciarium nie tylko w swoim państwie, ale i w całej Europie, ułarło się mniemanie, że książę Walii dyktuje modę całemu światu. Zasady tej trzymali się i jego następcy, a przede wszystkim król Edward VIII, obecny ks. Dawid Windsor, który posiadał decydujący wpływ na kształtowanie się mody męskiej naszych czasów.

Z modą angielską rywalizuje stale moda francuska, której ogniskiem jest, jakby się tego spodziewać należało, Paryż. W dziedzinie stroju cywilnego dyktatorem jest André de Fouquières, zaś jeśli chodzi o strój oficjalny, głos decydujący posiada tuż minister pełnomocny i szef protokołu dyplomatycznego Quai d'Orsay, mistrz ceremonii prezydenta republiki, Becq de Fouquières.

M. O.

Błękitne złoto

Jedna z firm frankfurckich zademonstrowała na wystawie paryskiej po raz pierwszy wysoko wartościową pozłotę, mieniącą się kolorami od błękitu do ciemno-granatowego odcienia. Nowa po złota wprowadzona na rynek pod nazwą „ametystowe złoto” zatraćła zupełnie charakter metalu i podobna jest raczej do szlachetnego kamienia. Frankfurt słynie z wytwórczości słopów metalicznych, używanych do pokrywania cennych przedmiotów. Na frankfurckim rynku złotniczym spotkać można niezliczone wprost gatunki pozłoty, że wymienimy tylko:

Niemcy w obliczu braku zboża

Jeszcze w 1935 r. produkcja zboża w Niemczech nie tylko całkowicie pokrywała zapotrzebowanie, ale pozostawiała niewielkie ilości na eksport. Ostatnie jednak lata przyniosły w tym kierunku bardzo niekorzystną zmianę. Sędząc z obecnego stanu, zbiory tegoroczne będą jeszcze mniejsze niż w roku ubiegłym i Niemcy na wiosnę przyszłego roku będą musieli robić jeszcze większe zakupy za granicę, niż dotąd. Przeciwnie niemiecka produkcja pszenicy wynosi 4,500,000 ton. W tym jednak roku nie wynisiewa ona nawet 4 milionów. Zamiast 7,500,000 ton żyta, jak bywało poprzednio, nie uda się zebrać w tym roku więcej ponad 6 milionów ton. Ten sam prawie stosunek istnieje w produkcji jęczmienia i owsa, którego na ogół Niemcy produkują niewiele.

Jeszcze podczas jesieni ubiegłego roku kłk Hitler jak i Goering w swych przemówieniach do rolników podkreślali fakt, że zmniejszenie się produkcji o 20% grozi Niemcom katastrofą! Wobec podanych wyżej cyfr zakrawa to na katastrofę.

Sytuację nieco ratują kartofle, których zbiór zapowiada się lepiej niż w roku ubiegłym. Oczywiście o ile nie będzie suszy. Można więc będzie nieco pokom-

binować. Już obecnie na skutek zarządzeń rządowych dodaje się do maki pszennej 7% kukurydzy, do żytniej — 4%. Od października dodawac się będzie 3% maki kartoflanej. Istnieje przy tym projekt, aby chleb był sprzedawany dopiero na drugi dzień po wypieku. Armia jednak będzie posiadała odpowiednie ilości na swe potrzeby, ponieważ handlujący zbożem obowiązani są trzymać do dyspozycji intendentury 10—20% posiadanych na sprzedaż zapasów zboża i 50% zapasów paszy. Ponieważ władze wojskowe doszły do przekonania, że zmotywowana armia nie nadaje się do działań we wschodniej części kraju, artyleria w tej dzielnicy jest prawie całkowicie o frakcji konnej. Dla wojska więc potrzebne będą w począłku przyszłego roku dosyć spore zapasy owsa i siana.

W chwili obecnej zakupiono za granicę 300.000 ton pszenicy, 400.000 kukurydzy, 200.000 jęczmienia i ca 600.000 żyta. Powinno to wystarczyć do nowych zbiorów, a w ogóle razem z własnym zbożem do wiosny przyszłego roku. Na wiosnę natomiast będą Niemcy zmuszone robić zakupy za granicą większe niż w tym roku, prawdopodobnie w Ameryce północnej i południowej.

lentowanego poety Jerzego Pietrkiewiczza, na którego rzucił się w „Pionie” jakiś żydek, o nazwisku Fryde. Oto odpowiedź poety:

Z tej „ciętej odpowiedzi młodego utalentowanego poety” zacytuję tylko zakończenie, w którym zgorkniały autor mówi sam do siebie:

A ty Jerzy Pietrkiewiczzu,
konjunktury żeś nie wyczuł.
Nie wiesz kto to Proust, Valery,
oraz inne Boudelery.
Pseudo - epik, pseudo - talent
nie rozumie tego wcale.

Niestety, już po przeczytaniu tych paru wierszy sympatja nasza skłania się ku „żydkom” z Pionu. Dziennikowi Narodowemu wyrażamy współczucie, że dla przy czyn sobie tylko znanych, broni tak bezczelnych grafomanów, jak ów Pietrkiewicz.

Opinia „Słowa” niedwuznaczna. I nie tendencyjna, bo przecież opiniuje nie prasa „fołksfrontowa”, ale bratni organ.

Dembieński nie popełnił tomu grafomańskich wierszy, nie pozazdrościł też laurów Zarzyckiej. Napisał jednak studium, które stawia go, jako literata, wyżej od stu Pietrkiewiczów razem wziętych.

Tym studium — rozprawa o Schillerze, drukowana we fragmentach

prawie przez całą literacką prasę w Polsce.

Oczywiście ludzi, którzy poza polityką, nie więcej dookoła siebie widzą, którzy nie doceniają, czy nie chcą doceniać innych dziedzin, trudno przekonać.

„Trzeba więc tłumaczyć. Trzeba przypominać, że „Kolumna” nigdy nie mieszala się do „polityki”, że inkryminowany artykuł Dembieńskiego zauważyłmy publicznie dlatego że ukazał się w miesięczniku literackim. Mackiewicz ironizuje na temat „naukowości” tej rozprawy o wielkim romantyzmie niemieckim, ale gdyby ją przejrzał choć pobieżnie, przekonałby się, że sama ilość cytów z monografii pisarza i epoki każe przynajmniej pierwsze stadium tej pracy — gromadzenie materiałów — nazwać pracą naukową. O jej poziomie pomówimy chętnie i bez żadnych czułości wtedy gdy się cała ukaże w druku. Zdawałoby się — logiczne!”

(„Kolumna literacka”, „Kurjer Wileński” z 28.II. 37 r.).

Każdy, kto czyta „Kolumnę Literacką” przy „Kurjerze”, nie posadzi jej o glaskanie Dembieńskiego. A jeżeli już nie wierzy, „Kolumnie” to mo że przekona pismo naszej oficjalnej literatury „Pion” (Nr. 25 (194) r. 37):

„Rzadkim przykładem śmiałej pracy rewizjonistycznej jest studium Henryka Dembieńskiego w Nowej Kwadrzyde (nr 4—5, za maj i czerwiec b. r.) o „stylu rewolucyjnych mieszczań i współczesnym pseudoklasyzmie”. Dembieński kreśli po rypetle sztuki mieszczańskiej, przedstawia jej drogę od realizmu Holendrów do klasycyzmu rewolucyjnego Schillera i Davida (uderzając trafna, głęboka paralela) i demaskuje współczesny pseudoklasyzm, fałszywy monumentalizm, oparty na wewnętrzny samozakłamanii i oszustwie. Dembieński wyznaje określoną filozofię kultury, związanej z równie jednoznaczną ideologią polityczną; wnioski jego, dość jednostronnie zilustrowane przy kłami z dwóch państw totalnych (Niemiec i Włoch) dają się łatwo rozszerzyć na trzecie państwo totalne (ex.: mauzoleum Lenina w Rosji Sowieckiej, Dnieprostroje, Magnitogorski i t. d.); tym niemniej tezy jego są słuszne i przekonujące!”

Możnaby na tym miejscu dodać, że Dembieński ogłosił niedawno artykuł w „Wiadomościach Literackich” w rubryce „Pisarze o kwestii żydowskiej”. W rubryce „P-i-s-a-r-z-e...”

Wszystko co napisałem nie znaczy, bym zaliczał Dembieńskiego do adeptów t. zw. czystej sztuki. Dem-

bieński — to doktor praw, autor dzieła „Osobowości publiczno-prawna w świetle metody dogmatycznej i socjologicznej”. Niesposób, by w pracach literackich teoretyka prawa nie było zabiegów o socjologię. Zresztą współczesnej sztuki w ogóle coraz trudniej wyobrazić bez t. zw. akcentów społecznych. „Panie, a wiatry od wschodu, he?!” Z tymi „wiatrami”, przynam, bardzo ciekawie. Wielu zapewne czytelników zwiedziło Zakopane. Co śpiewają nad ranem u „Trzaski”, albo w „Morskim Oku”, jakie melodie gra orkiestra? „Szumią jodły na gór szczyty”, albo „Oj górale, nie bijta się?” Gdzie tam! „Czubezyk kuzerawoj”, „Ała werdy” i t. p. Gdynia, nasza chluba, nasz port. Do morza polskiego wpada o świecie „Wolga, Wolga, mał’ radnaja”, „tiemniejet daroga primorskawo sada” i płyną „Stienki Razina czelny”. Zakopane, Gdynia, nie mówię przecież o Białym Stoku...

By waleczyć o wyrównanie krzywd społecznych — niekoniecznie trzeba „wiatrów”. Trzeba mieć sumienie.

Pisarz, który zamyka oczy na biele—zamienia swe serce na tłuszczak, albo pograża się w rozpacz, w alko—hol... Ot, nie daleko sięgając, jak

poeta Józef Łobodowski. „Głos Lubelski” doniósł niedawno:

„Pp. Łobodowski i Wójcik, oskarżeni byli o zerwanie szeregu sztydów m. in. sztydu wydziału śledczego z godłem państwa.

Za te pijackie występy Sąd skazał Łobodowskiego na 2 mies. aresztu bez zawieszenia. P. Wójcik sąd uniewinnił.

Z okazji procesu okazało się, że p. Łobodowski był już czterokrotnie karany przez różne sądy.”

Henryk Dembieński nie był, ani razu karany, ani oskarżony. Obecnie siedzi w więzieniu po raz pierwszy. Jest chory. Czego może dokonać po byt na Łukiszkach — pisał em wstępnie. Po Wilnie błaka się z kąta w kąta żona uwięzionego, młoda, a już zupełnie osiwiała.

Przyczyny aresztowania Dembieńskiego i szczegóły śledztwa trzymane są w tajemnicy. Czyżby popełnił on jakieś przestępstwo polityczne? Czyżby chciał i mógł? Proponuję nie do wia ry. Niechże o tym prędzej raz wreszcie będzie wiadomo.

Anatol Mikułko.

Sparnia, sparnia — hu, huuu!!!

Wstawać, żniwa rozpoczynamy!

Przez nagle otwarte drzwi stodoły wtargnął potok słońca, chór skowronków i zapach porannej rosy. Młota dożyła, obudzona nagle, zerwała się i z radosnym poszczekiem całym ciężarem swego ciała przejechała po kółkach, aby ciepłym, wilgotnym językiem dosięgnąć mego pocieszka.

— Wstawać, panie. Idziemy w pole!

Gospodarz, u któregośmy się zatrzymali rozpoczynał żniwa i zgodnie z przyzwyczajeniem budził nas, abyśmy mogli wziąć udział w początkach uroczystości.

Zyto dojrzało już. O tym wiedział autopsji nawet 9-letni syn gospodarza, Pietka, który, naśladując ojca, łodził wczoraj z powagą wśród złotych łanów i łamał w palcach dojrzałe ziarno. A gdy żyto w palach zaczyna się łamać — czas na niwa.

Gospodyni z całą powagą, którą sakazywała jej tradycja „dziadów bratniaków“, położyła na czysty ręcznik z „ładnym wyszywaniem“ przygotowany wczoraj kawałek chleba, rzuciła obok szczyptę soli, przeżegnała je, prosząc Boga o zdrowie podczas żniw i, zwinawszy starannie chleb i sól, poniosła je na pole. Łany żyta znajdowały się w odległości kilkuset metrów od domu. Do pracy szli w milczeniu. Wprawdzie Pietka, nieznosny urwis próbował naruszyć powagę chwili, pędząc z krzykiem i gwizdem spotkane na drodze owce, lecz tośtał natychmiast skarcony przez głowę rodziny, Grzegorza Zankowicza, który z kosą na ramieniu szedł ca „parę godzin“, aby dopomóc żniwom.

Gospodyni była przejęta chwilą. Mówiła mi potem, że wierzy bez zastrzeżeń w pożyteczność i celowość obrzędów, przekazanych jej przez matkę i tradycję. Wierzy głęboko, że w wieczór dziadów, urządzanych siedmiokrotnie przez nią w ciągu roku, do chaty rzeczywiście zlatują się duchy przodków i, siedząc w kacie honorowym na połuściu asystując przy wieczerzy i grzeją się w ciepłe, jeżeli na dworze jest zimno. A w nocy dziady zjadają podobnie jak ludzie z krwi i kości pozostawione im w specjalnej miseczce na stole cząstkę każdej potrawy, spożywanej w wieczór dziadów.

I teraz, idąc na pole do żniwa z chlebem i solą, zdaje się jej, że idzie na spotkanie czegoś ważnego, starego „pradawnego“ lecz obecnie jej już nieznanego.

Na polu u celu gospodyni kładzie chleb i sól na miedzy i sama własnoręcznie, dobierając żyto najdorzadniejsze, ścina sierpem parę garści, aby

związać pierwszy snopek „haspada-
ra“, który leży potem aż do powrotu do domu wieczorem obok chleba i soli.

Ten „haspada“, jakby reprezentant całego pola, główna figura żniw, powitany przez chleb i sól, stawiony jest potem w chacie pod obrazami na pokucie, gdzie stoi aż do chwili zwożenia snopów z pola do stodoły. I do stodoły wchodzi pierwszy na czele całego zbioru.

Dobry żniwiarz trzeba się urodzić. Gospodyni tłumaczy mi obszernie, że nie każda „dziwucha“ potrafi tak dobrze operować sierpem, żeby się mogła przydać jako przodownica w wypadku, gdy się zatrudnia kilka żniw. Przodownica rozpoczyna pracę, nadaje tempo i musi prowadzić tak swój „zagon“, aby wypadł tak równiutko jak strzała.

Słońce praży pochylone karki. Koszule zaczynają wilgotnieć. Pietka nie może już nadążyć ze zbieraniem żętych garści w snopy.

A zawieszony wysoko w górze skowronek śpiewa prędko, coraz prędzej, jakby się bał, że nie zdąży przed końcem lata skończyć wszystkich swoich piosenek.

* * *

Gospodarz przeszedł raz z kosą i pozostawił resztę żniwom. Zaczął obok grabić siano. I nie wiadomo jak i kto zobaczył na małym samolocie świerku na łące młodą rudą wiewiórkę Zabłądziła tu prawdopodobnie z pobliskiego lasu i kręciła się w rzadkich gałęziach, zaniepokojona bliskim sąsiedztwem ludzi. Nim ktokolwiek zdążył stanąć w obronie małego akrobata naszych lasów, Pietka sprządnął psa, gospodarz rzucił zwierzątko ze świerku, a potem długo i rzeczowo tłumaczył pannie Wandzi, placzącej nad stępnym, poszarpanym rudym kształtem w murawie, że wiewiórka to wielki szkodnik.

— Cóż ona złego panu zrobiła? — pytała ze zdumieniem p. Wanda.

— O, to wielki szkodnik. Gdy wiewiórka przeskoczy leżącą krowę, to „żywiola“ ciężko zachoruje i zdecydowanie — dowodził gospodarz, wierząc święcie w to, co mówi.

— A ja myślałam — zwierzała się potem p. Wanda — że te zabobony waszego ludu, o których słyszałam tyle na wykładach etnografii, to daleka przeszłość — „aktualia“ z przed kilkudziesięciu lat.

* * *

Żniwa zbliżały się ku końcowi. „Haspada“ stał już na pokucie dwa dni.

Jeszcze kilka cięć sierpa i całe żyto będzie żęte. Gospodyni jednak nie zżyna tych ostatnich garści. Przysępuje znowu do „uroczystości“, przekazanej jej przez matkę i tradycję.

Końcem sierpa wykopuje pośródku pozostawionego na pniu „snopa“ małą jamkę i zakopuje w niej kawałek chleba, upieczonego z ziarna własnego z zeszłorocznego zbioru.

Nie może wyjaśnić znaczenia tej czynności.

Zakopany chleb zostawia w ziemi a żyło ścina do ostatniego żęzbla. Mówiono jej, że dawniej pozostawiano ten snop na pniu na polu, lecz jej matka tego już nie robiła.

Poco zakopuje ten chleb? Tego nie wie. Czy mogłaby tego nie robić? Nie, zakopać trzeba, koniecznie. Bo inaczej, broń Boże jeszcze jakie nieszczęście może spotkać całe gospodarstwo, albo żyto nie urodzi.

Nikłe urodzaje w powiecie postawskim Mszycy atakuje rośliny strączkowe

Zbiory siana w powiecie postawskim są w stosunku do roku ubiegłego niższe o 50%, konieczna zaś dwuletnia zupełna wyginęła.

Żniwa odbywają się w całej pełni. W niektórych miejscowościach dokonywa-

Inne gospodynie chleba nie zakupują. Poprostu położy kawałek po środku niezżętego snopa, a po pewnym czasie podniosą i szukają „żuczków“. Gdy znajdą „żuczka“ jasnego — to pewny urodzaj żyta w roku przyszłym, żuczek zaś czarny, wróży „tok czarny“ — nieurodzaj i głód.

I wreszcie na zakończenie żniw odbywa się powszechne wołanie „sparnia“ — to jest sporu żyta w roku przyszłym. To robi każdy po ukończeniu żniw.

Gospodyni po stwierdzeniu, że wszystko jest żęte, wetkną sierp w ziemię i oświadczya żniwom: — Budzcie sparniu hukac.

Pierwszy rozpoczął Pietka. Upadł na ziemię i potoczył się po rżysku jak pień i zadzierając do góry nogi zaczął krzyczeć:

— Sparnia, sparnia chadzi siuda, hu, huuu...!

— Sparnia — huuu... — podchwyciły żniwie, tocząc się po rżysku.

Te zabiegi mają upewnić urodzaj żyta w roku przyszłym. Ruch obrotowy ciała żniw ma wyobrażać widok łanów żyta z ciężkim kłosem, falującym pod działaniem wiatru. Im prędzej żniwie kręca się, tym cięższy będzie kłos i tym bardziej będzie się chyliło żyto ku ziemi.

Oczywiście Pietka kręci się jak wariat. Na „Jurja“ skakał również jak nieprzytomny. Na Jurja zaś trzeba było skakać jak najprędzej po to, aby żyto jak najprędzej wyrosło. Również zabieg magiczny.

Żniwie łaczają się, krzycząc jeszcze: — Sparnia, sparnia chadzi siuda... huuu... Sparnia, sparnia — ad uczastka palawina, ad trątiny czatwartina, a ad sausiaho bahataho pana jeszcze bolsze...

A po tym zabiegu wszyscy wrócili do domu na zasłużony wypoczynek.

Taki mialy przebieg żniwa we wsi Helenowo, gm. kurzenieckiej, pow. wilejskiego w lipcu roku 1937, żniwa pełne tradycyjnych obrzędów i magii lub tak zwanych „zabobonów“, przekazanych wsi dzisiejszej przez zamierzchłe stulecia. Włod.

Oficerowie policji niemieckiej wyjechali z Wilna

W dniu 21 bm. rozjechali się w różne strony Polski, przybyli tutaj w dniu 17 bm. celem zapoznania się z pracą Policji Państwowej oficerowie niemieckiej policji i żandarmerii. Pobyt ich w Wilnie trwał 4 dni, w ciągu których mieli możność przyrzeć się urzędniom poszczególnych urzędów policji oraz sposobowi wykonywania służby w mieście i na prowincji przez nasze organy policyjne. Duże zainteresowanie budziła Izba zatrzymań, jako instytucja w Niemczech nieznaną.

W pierwszym dniu pobytu, t. j. w niedzielę, złożyli hołd na Rossie, składając piękną wiankę kwiatów w barwach narodowych na płycie kryjącej serce Marszałka Piłsudskiego, we wtorek zaś przyjęci zostali przez p. wojewodę.

W czasie wolnym od zajęć służbowych goście niemieccy zwiedzali zabytki i okolice Wilna, które sprawiły na nich duże wrażenie.

Zwłoki na forze

Dnia 22 bm. na terenie sanatorium kolejowego we Włodawie znaleziono zwłoki Aleksandra Mielniczuka, lat 56, m-ca wsi Orchowo, gm. domaczewskiej. Zwłoki zabezpieczono na miejscu. Przyczyna śmierci nie ustalona.

P. Marszałkowska Piłsudska w Białymstoku

Przybyła do Białegostoku p. Marszałkowska Aleksandra Piłsudska z córkami. Po powitaniu na dworcu centralnym przez wicewojewodę Jankowskiego, dowódcę garnizonu płk. Kmi-

cic-Skrzyńskiego oraz wyższych urzędników administracji, P. Marszałkowska Piłsudska odjechała do majątku Wólka-Pietkowska, pow. białostockiego.

Rozwiązanie Izby Rolniczej w Białymstoku

Minister rolnictwa rozwiązał radę (35 radców) i zarząd (6 członków z prezesem) Izby Rolniczej w Białymstoku, mianując komisarza w osobie dotychczasowego prezesa Izby p. Mysikowskiego.

Rozwiązanie władz Izby Rolniczej jest pierwszym tego rodzaju wypadkiem w

Polsce. Motywem zarządzenia ministra jest fakt, że władze Izby poświęcały główną uwagę sprawom personalnym, zamiast kwestiom rolnictwa.

Termin nowych wyborów władz Izby nie został na razie ustalony.

Pierwsze posiedzenie tymczasowej rady miejskiej w Łodzi

W Łodzi odbyło się pierwsze posiedzenie tymczasowej rady miejskiej w Łodzi. Po mowie inauguracyjnej prezydenta Godlewskiego przystąpiono do wyboru komisji radzieckiej.

Posiedzenie radzieckiej komisji

finansowo-budżetowej odbędzie się we wtorek 27 b. m. Na posiedzeniu tym prezydent Godlewski złoży szczegółowe sprawozdanie o stanie finansowym Łodzi. Na posiedzenie zaproszeni będą wszyscy radni.

Z Urzędu Skarbowego na bruk rzucił się restaurator we Lwowie

Z okna II-piętra z Urzędu Skarbowego II we Lwowie rzucił się w zamiarze samobójczym 70-letni restaurator Gruber, odnosząc ciężkie rany. Powód samobójstwa jest zagadkowy. Według jednej wersji denat zabiegał o odroczenie egzekucji, która była wyznaczona na jutro.

Ponieważ mu odmówiono, popełnił samobójstwo. Wedle informacji Urzędu Skarbowego desperat nie miał podobno zaległości podatkowych, przeciwnie jego konto w Izbie Skarbowej wykazywało rzekomo wpłacenie pewnej sumy na poczet nie wymierzonego jeszcze podatku.

Aresztowania komunistów w Warszawie

Funkcjonariusze Urzędu Śledczego przeprowadzili w Warszawie szereg rewizji w mieszkaniach osób podejrzanych o działalność komunistyczną oraz w związkach i organizacjach. W wyniku rewizji zakwestionowano obfity materiał dowodowy pod postacią druków, ulotek i odezw propagandowych „dnia antywojennego“. Aresztowano 60 osób. M. in. zatrzymano znaną działaczkę 27-letnią Różę Erenbaum, która nie będąc nigdzie meldowaną zamieszkiwała kolejno w mieszkaniach wybiłnych działaczy komuni-

stycznych, pełniąc rolę kurierki oraz łączniczki między poszczególnymi jaczekami.

W lokalu przy ul. Niskiej 78, zajmowanym przez komunistyczny Związek Robotników Budowlanych zastano kilkudziesięciu członków zarządu związku i jego oddziałów, zajętych przygotowywaniem planu organizacji „dnia antywojennego“. Tu również opieczelowano znaczną ilość ulotek, druków i broszur. Przy jednym z członków zarządu znaleziono kasę jaczek, zaopatrzoną w znaczną ilość gotówki oraz prowadzone w notesach książki handlowe i bloczki kasowe.

W lokalu Zw. Robotników Budowlanych aresztowano 23 osoby, przekazując kilkanaście osób pod dozór policji.

Do egzaminów

przygotowuje doświadczony b. naucz. gimn. w zakresie programu nowego i dawnego typu gimn. Specjalność: polski, matematyka, fizyka, przyroda. Nauka solidna. Opłata przystępna. Zgłoszenia: do redakcji „Kurjera Wileńskiego“ po godz. 7.30 wiecz. lub telefonicznie nr. 4-84, pokój 45, od godz. 11 rano do 7 wiecz.

Samobójstwo b. radcy minist. w Krakowie

Popełnił samobójstwo przez powieszenie w mieszkaniu przy ul. Floriańskiej w Krakowie ś.p. Feliks Felkel, emerytowany radca ministerialny, b. referent prasy w Prezydium Rady Ministrów. Zmarły liczył lat 49. Samobójstwo popełnił pod wpływem silnego rozstroju nerwowego. Felkel był niegdyś dziennikarzem, współpracownikiem „Czasu“. Pogrzeb odbędzie się w sobotę na cmentarzu rakowickim.

2 tys. złotych i dywany perskie spłonęły w namiocie cygańskim

W Krośniewicach, woj. warszawskie, na placu miejskim Cyganie rozbili namioty. Soltyś obozu, Iwan Herbasa, z mężczyznami opuścił obóz w celu załatwienia szeregu formalności. Cyganki rozbiegły się po okolicy wrząc mieszkańcom.

W obozie pozostały jedynie dzieci. W pewnej chwili z namiotu Herbasa wybiegła grupa dzieciaków, krzycząc, że

się pali. Ogień szybko rozszerzał się. Nim nadbiegła pomoc namiot Herbasa spłonął doszczętnie. Poza sprzętami codziennego użytku spłonęły dwa dywany perskie dużej wartości oraz pościel, w której ukryte było 2,000 zł.

Dzięki energicznej akcji ogień nie strawił całego obozowiska.

Zastrzelił 3 dzieci i sam się powiesił dlatego, że porzuciła go żona

Rozalia Babraj, żona robotnika, zamieszkałego w Oświęcimiu pow. Biała, z powodu złego pojęcia małżeńskiego opuściła dom i zamieszkała u swojej rodziny.

Babaj również opuścił dom wraz z trojgiem swoich dzieci: Leszkiem, lat 15, Jadvigą, lat 10 i Heleną lat 8, udając się w nieznanym kierunku.

Zawiadomiona o tym policja w Szcz-

kanie, przeszukując lasy w Długoszyńcu, znalazła zwłoki Babraj, który popełnił samobójstwo przez powieszenie. Przy denacie znaleziono kartkę, w której wskazał miejsce, gdzie pogrzebał zwłoki swoich dzieci.

W fok dalszych dochodzeń w pobliżu, gdzie znaleziono zabójcę, odkryto zakopane zwłoki dzieci, które ojciec zaabił strzałami rewolwerowymi.

Przed kilku dniami przybył do Wilna w nadziei znalezienia pracy. Złudne na dzieje. Pracy nie znalazł.

Rozpacz nasunęła mu myśl o samobójstwie.

Desperata w stanie groźnym przewieziono do szpitala św. Jakuba.

Dramat na cmentarzu

Na cmentarzu Piotra i Pawła znaleziono no Mieczysława Ambroźewicza. W jednej ręce ścisnął kurczowo butelkę od esencji octowej, drugą trzymał się krzyża mogilnego.

Ambroźewicz tłumil jęki, ukrywając twarz od przechodniów. Na razie przechnie sędzieli, że ma się w danym wypadku do czynienia z człowiekiem pogrążonym w cichej modlitwie na czyimś grobie, kłóć poczuł jednak załatujący zapach esencji.

Ambroźewicz liczył lat 35 i jest z za-

wodu stolarzem. Pochodzi z Wilna, ostatnie kilka lat mieszkał w Mołodecznie. Nie powodziło się mu. Pracy stałej nie miał, zarabiał mało. W trójkim czasie stracił ojca, matkę i żonę.

Przed kilku dniami przybył do Wilna w nadziei znalezienia pracy. Złudne na dzieje. Pracy nie znalazł.

Rozpacz nasunęła mu myśl o samobójstwie.

Desperata w stanie groźnym przewieziono do szpitala św. Jakuba.

Pogłoski o obniżce uposażeń urzędniczych bezpodstawne

Ze Zw. Pracowników Skarbowych otrzymujemy poniższy komunikat:

W dniu 19 b. m. p. Minister Skarbu i Wicepremier inż. E. Kwiatkowski przyjął Prezesa Związku Pracowników Skarbowych p. W. Kościńskiego, który przedstawił zaniepokojenie ogółu pracowników państwowych pogłoskami szerzonymi przez część prasy na temat nowego projektu ustawy uposażeniowej, rzekomo opracowanego w Ministerstwie Skarbu, a mającego jakoby m. in. przewidywać no wy podział uposażeń na znacznie obniżone uposażenia zasadnicze i wyrównanie w postaci dodatków funkcyjnych przez co zmniejszono by dotkliwie podstawę wymiaru emerytur.

P. Wicepremier oświadczył, iż pogłoski te są najzupełniej bezpodstawne i nie wiadomo, z jakiego źródła pochodzą i w jakim celu są szerzone.

Dotychczas nie ma żadnego projektu ustawy uposażeniowej zaś z chwilą ustalenia takiego projektu organizacje pracowników państwowych zostaną zaproszone do dyskusji i wyrażenia swej opinii. Realizacja projektów tak zasadniczych, musi oczywiście przejść przez dyskusję publiczną w Izbach Ustawodawczych, a więc świat urzędniczy nie może być w żadnym wypadku jakąś tendencją zaskoczony.

Prezes Z.P.S. poinformował p. Wicepremiera, iż Międzyzwiązkowy Komitet Pracowników Państwowych wyraża własne tezy do projektu ustawy uposażeniowej, które pozwoli sobie przedłożyć w krótkim czasie.

P. Wicepremier oświadczył, iż z chęcią zapozna się z tym materiałem, będącym wyrazem życzeń pracowników państwowych, który będzie mógł być przyjęty pod uwagę przy pracach nad tym zagadnieniem.

Uczmy się pływać

W miłym nastroju, przy pięknej pogodzie każdy może wesoło i z wielką korzyścią spędzić codziennie jedną godzinę urlopu lub wolnego czasu na basenie „Błękitnej Jedyńki“, gdzie pod fachowymi wskazówkami instruktora pływania zdola w ciągu 14 dni opanować tak groźny, dla nieumiejących pływać, żywioł, a kiedy go pokona będzie mógł się przekonać, jak wiele daje on przyjemności zdrowia i siły. Od 29 lipca zaczyna się IV turnus popularnej nauki pływania.

Trzeba podkreślić, że kursa te cieszą

się liczną frekwencją i znajdując uznanie szerszego ogółu, czego dowodem są liczne rzesze przeszkolonych ludzi, którzy w ciągu 14 dni zdolali całkowicie opanować umiejętność pływania, zdobywając odznakę pływacką i legitymację na prawo jazdy kajakiem. Opłata 2,00 zł za turnus udosłepnia każdemu nauczanie się pływack. Zapisy na IV turnus przyjmuje w dalszym ciągu Okręgowy Ośrodek W. F.

— Wilno, ul. Ludwisarska nr 4 codziennie prócz świąt od godz. 9 do g. 15-ej.

Wykorzystajmy piękne dni lata, zdobywajmy siły do dalszej pracy.

Szkolnictwo powszechne przed 15 laty i dziś na terenie pow. baranowickiego

Jeśli zrobimy porównanie dzisiejszego stanu szkolnictwa powszechnego w powiecie baranowickim ze stanem szkolnictwa:

Z PRZED 15 LATY

to spostrzeżemy wielkie i kolosalne różnice. W listopadzie 1921 r. istniały na terenie powiatu 53 szkoły powszechne, zatrudniające 92 sily nauczycielskie. Z tych szkół zaledwie w trzech miejscowościach były szkoły kilkuklasowe: w Baranowiczach, Lachowiczach i w Nowej Mysz.

Według spisu dzieci w wieku szkolnym, dokonanego przez wójtów gmin latem 1921 r., było w powiecie prawie 15000 dzieci potrzebujących nauki, a mogło do szkół uczęszczać tylko 3045 dzieci. Znalazło się więc poza szkołę prawie że 12000 dzieci. Jak widzimy z powyższego, stan szkolnictwa powszechnego przed 15 laty był wprost rozpaczliwy. Rok po roku jednak stosunki poprawiały się i

DZIŚ JEST ZNACZNIE LEPIEJ.

Piętnastolecie wysiłku i pracy na tym odcinku wydało duże rezultaty, tym niemniej pozostaje jeszcze wiele do zrobienia. Ogółem istnieje teraz w powiecie 157 szkół powszechnych państwowych, z czego 150 po wsiach i miasteczkach 7 zaś w miastach (6 w Baranowiczach i 1 w Lachowiczach). Poza tym Polska Macierz Szkolna prowadzi 10 szkół powszechnych po wsiach. Żyjącej mają 11 szkół pow. w miastach i 4 w powiecie.

Nie wszystkie jednak te szkoły są postawione na jednakowym poziomie. Szkoły siedmioklasowe istnieją w Baranowiczach (6) w Lachowiczach (1), w Nowej Mysz (1) i w Horodyszczy (1). Poza tym są w powiecie 3 szkoły pięcioklasowe, 1 czteroklasowa, 21 trzyklasowa, 32 dwuklasowe i 91 jednoklasowych. Do tych zaliczyć należy 10 szkół P. M. S. Zestawiając podane wyżej cyfry, widzimy, że 90,2% szkół w powiecie, jako niżej zorganizowanych daje zaledwie elementarną oświatę. Dzięki temu olbrzymia większość dzieci rolników nie ma możliwości przejścia do szkół zawodowych.

LOKALE SZKOLNE

157 powszechnych szkół publicznych zajmuje 301 izb szkolnych z czego część zaledwie stanowi własność tych szkół. Izb własnych jest obecnie 122, wynajętych zaś w prywatnych domach 179.

Większość z wynajętych lokalów zupełnie nie odpowiada potrzebom szkolnym. Bywa nawet tak, że szkoła mieści się w kilku budynkach, znajdujących się dość daleko od siebie, co oczywiście utrudnia naukę. Budowa więc nowych lokalów szkolnych na terenie pow. jest palącą potrzebą i trzeba przyznać, że w tym kierunku robi się tu nawet sporo. W r. 1932 własnych izb szkolnych było 87, dziś po 4 latach jest już 122 przybyło więc 35 izb. Biorąc pod uwagę, że koszt budowy jednej izby szkolnej wynosi przeciętnie około 4000 zł można przyjąć, że wydalkowano na szkolnictwo około 140,000 zł.

SKĄD BIORĄ SIĘ FUNDUSZE NA BUDOWĘ

Dużą rolę odgrywa tu akcja Towarzystwa Budowy Publ. Szkół Powszechnych. Towarzystwo to asygnowało na pow. baranowski w ciągu ostatnich

trzech lat 49,000 zł pokrywając ponad 1/3 kosztów budowy nowych lokalów. Mniej więcej 1/4 kosztów budowy pokrywa gromada, dając bezpłatnie pracę przy budowie, podwoły do zwózki materiałów, a nawet częściowo i materiały, jak kamie, glinę i t. p.

SZKOLNICTWO JESZCZE I DZIŚ NIE ZASPAKAJA PEŁNI POTRZEB.

Sieć szkolna powiatu baranowickiego, aczkolwiek dziś trzy razy większa i liczniejsza niż przed 15 laty, nie zaspakaja jeszcze pełni potrzeb oświatowych miejscowej ludności.

W całym powiecie liczy się obecnie ponad 30,000 dzieci w szkolnym wieku, a do szkół zaś publicznych i prywatnych wszelkiego typu uczęszcza, tylko około 25,000 dzieci. Nie korzysta więc jeszcze z nauki przeszło 5000 dzieci, czyli przeszło 16%.

Prawda, że pewna część dzieci odpada ze względu na upośledzenie umysłowe, lub kalektwo, uniemożliwiające normalną naukę. Dla dzieci tego typu nie istnieje w powiecie ani jedna specjalna szkoła. Poza tym około 1000 dzieci nie może uczęszczać do szkół ze względu na zbyt wielką odległość miejsca zamieszkania od szkoły. Widzimy więc w tym względzie poważne braki organizacyjne, do usunięcia których dąży obecnie władze szkolne. Dalej do poważnych bolączek szkolnictwa powszechnego na terenie powiatu należy również zaliczyć

BRAK ETATÓW NAUCZYCIELSKICH.

Na jedną izbę szkolną przypada tu 79 dzieci.

Na jednego nauczyciela przypada 74 dzieci.

A są to liczby przeciętne. Istnieją bowiem szkoły, gdzie na izbę i nauczyciela przypada ponad setka dzieci.

W tych warunkach ani dzieci nie mogą należycie korzystać z nauki, ani nauczyciel nie jest w stanie pracować owocnie.

W bieżącym roku dzięki temu, że p. min. Świętosławski wywalczył w czasie debaty budżetowej 7 i pół miliona złotych na szkoły powszechne, przybyło w pow. baranowickim 19 nowych etatów nauczycielskich, a jak obliczają, należałoby mieć na pow. baranowski przeszło 200 nowych etatów nauczycielskich i przeszło 200 nowych izb szkolnych.

USTOSUNKOWANIE SIE MIEJSCOWEJ LUDNOŚCI.

Niemalą też przeszkodą do pokonania miały tu (jak zresztą i wszędzie na naszych ziemiach) władze szkolne z przełamaniem ślepego konserwyzmu i zafobania ludności wiejskiej, która nie umiała (i nieśmiała) czasami i jeszcze nie umie doceniać znaczenia szkoły. Chłop tutejszy rozumował sobie w ten sposób, że dziecko swoje nie wykształci „na pana” i dlatego wolałby raczej wcale do szkoły nie posyłać. Nieraz więc władze szkolne były zmuszone stosować rygory karne. A jak wiadomo, wszelka praca pod presją nie wydaje tak dobrych i pożytecznych rezultatów, jak praca dobrowolna i świadoma celu.

Na szczęście 15 lat działania szkoły powszechnej zrobiły już i pod tym względem znaczne postępy. Opór został przełamany. Chłop już sam zaczyna gnać się do szkoły.

W szkołach wiejskich uczy się obecnie na terenie pow. baranowickiego około 19000 dzieci.

Według wyznania i narodowości podział uczni przedstawia się następująco: Katolików jest nie całe 6000, prawosławnych ponad 12,000 i 300 wyzn. mojżeszowego.

Włodzimierz Bierniakowicz.

Nieśwież

— Przedszkola dla dzieci bezrolnych. Koła Gospodyń Wiejskich prowadzą własnym wysiłkiem na terenie powiatu nieświeżskiego 15 przedszkoli dla dzieci bezrolnych rodzin wiejskich. Obecnie przedszkola te są szczegółowo lustrwane przez komisję epidemiologiczną, która pod kierunkiem lekarza powiatowego przeprowadza zapobiegawczą dezynfekcję i dezynsekcję pomieszczeń. Prócz tego przedszkola są pod stałą kontrolą i opieką ośrodków zdrowia.

— W dniach 26 i 27 lipca br. ułani w Nieświeżu obchodzą uroczystości doroczne. W pierwszym dniu uroczystości odbędzie się uroczysty apel. Dnia następnego odbędzie się msza polowa, defilada i dekoracja, a następnie obiad żołnierski. O godz. 16-ej na ujeżdżalni rozpoczną się konkursy i pokazy hipiczne. Uroczystość zakończona zostanie rautem w salonych kasyna ofic.

— Odbił się w Nieświeżu zjazd partyzantów z roku 1920, którzy w okolicach wsi Cegielnia i Żorawie, gm. horodziejskiej, pow. nieświeżskiego zaatakowali tyły oddziałów wojskowych rosyjskich, zmuszając ich tym samym do wycofania się z m. Nieświeża. Oddział partyzantów prowadził swą akcję na tyłach

bolszewickich aż do odparcia bolszewików i zawieszenia broni.

— Nowa szkoła. Zarząd gminy Łań, pow. nieświeżskiego zakupił we wsi Karłowice i przekazał komisji inspektoratowi szkolnemu nowy budynek pod szkołę powszechną. Budynek szkolny położony jest obok lasu na wzgórzu i jest w stanie pomieścić około 200 dzieci.

— Zebranie Och. Straży Poż. Dnia 1 sierpnia br. o godz. 18 odbędzie się w Nieświeżu walne zebranie miejskiej ochotniczej straży pożarnej. Lista członków uprawnionych do udziału w zebraniu Walnym wywieszona jest w remizie OSP przy ul. Piłsudskiego.

— Powiatowy Obywatelski Komitet Zimowej Pomocy Bezrolnym w Nieświeżu zakończył swe prace i rozwiązał się. Ze sprawozdań wynika, że w akcji zbiorowej na ZPB przyjęło udział 23,647 ofiarodawców, w czym rolników 17,409. Ogólna wartość zbioru wyniosła 31,607,16 zł.

— Kradzież rowerów. W bieżącym sezonie wiosenno-letnim zanołowano 35 wypadków dokonania kradzieży rowerów. W większości wypadków policja wykryła sprawców kradzieży.

Tragiczny wypadek w Baranowiczach

Samolot uciął głowę kapralowi

W dniu 21 lipca br. w czasie pokazu mych ćwiczeń na stadionie LOPP w Baranowiczach kilka samolotów wykonywało ekwilibrystykę w powietrzu.

Jak zwykle ćwiczenia takie ściągają moc widzów. Tak było i tym razem. Ludność cywilna przypatrywała się z przyzwolną odległości, a garska żołnierzy złożona z kilkunastu osób, stała na stadionie. W pewnej chwili jeden z samolotów groźnie zawraczał i lecąc w kierunku żołnierzy groził zmlażdzeniem. Wszy

cy żołnierze upadli na ziemię, tylko stojący między nimi kapral Sosnowski, chcąc okazać odwagę i widocznie spodziewając się że pilot w ostatniej chwili skieruje samolot w górę, wyciągnął rękę w kierunku groźnego ptaka, jakby chciał go powstrzymać. I stała się w tej chwili rzecz okropna. Samolot uderzył skrzydłem w głowę kaprala ucinając ją całkowicie.

Wypadek ten wywołał wśród obecnych silne wrażenie.

W.B.

Niecodzienne zjawisko

Atak pszczoł na.. bociany

Mieszkańcy osady Stółowice k. Baranowicz byli w tych dniach świadkami niezwykle „wojny powietrznej”, jaka wywiązała się między rojem pszczoł i rodziną bocianów.

Miejscowy tyd — pszczelarz przy podbieraniu rojów wskutek nieodpowiedniego obchodzenia się spowodował, że jeden z rojów wystartował w powietrze i usiłował osiąść na jednym z drzew, na

którym znajdowało się gniazdo bocianów. Stare bociany rzuciły się na rój pszczoł i chciały go rozproszyć. Pszczoły nalychniały tak obsiadły bocianów, że przerażone ptaki rzuciły się do swego gniazda szukając tam schronienia. Ściągnęły tym atak całego roju na gniazdo. Po krótkiej i zaciętej walce, stare bociany musiały uciekać, a dwa młode zostały zagryzione przez pszczoły na śmierć.

Oszmiana

— W sprawie samobójstwa 20-letniej Genowefy Dereczyńskiej, której zwłoki znaleziono w Oszmianie 31 maja rb. W toku dochodzenia ustalono: Genowefa Dereczyńska po śmierci swoich rodziców była zatrudniona w charakterze kelnerki w restauracji swego wujka Małowskiego w Holszanach, gdzie poznała niejakiego Jana Jaworowicza, z którym odbywała często dłuższe spacery i to w porze nocnej. Na to zwróciła uwagę żona jej wujka Małowska, która zażądała, aby Dereczyńska zaniechała takich spacerów, lecz ta wujenki swej nie posłuchała. W dniu 23 maja rb. Dereczyńska spacerowała z Jaworowiczem do godz. 2-iej w nocy, a gdy wróciła do domu Małowska nie wpuściła jej do mieszkania, wów czas Dereczyńska udała się pieszo w kierunku Oszmiany, a przechodząc przez rzekę Oszmiankę popłynęła samobójstwo przez utopienie się. Akta skierowano do wiceprokuratora VI rej. w Wilnie.

Brasław

— POŻEGNANIE DYREKTORA CIWF. W związku z odejściem p. dr. Zygmunta Gilewicz z stanowiska dyrektora Centralnego Instytutu Wychowania Fizycznego w Warszawie, którego stałe obozy dzięki p. Gilewiczowi zbudowane zostały w Brasławiu, gdzie młodzież CIWF spędza lato, przy czyniąc się w dużej mierze do propagandy Brasławszczyzny jako terenu turystycznego, społeczeństwo Brasławia postanowiło złożyć serdeczne podziękowanie p. Gilewiczowi, żegnając go z żalem, gdyż w ciągu kilkuletniego pobytu w Brasławiu potrafił on zjednać sobie miejscowe społeczeństwo. Uroczyste wręczenie p. Gilewiczowi uchwały rady powiatowej, zawierającej podziękowanie za dotychczasową pomoc i opiekę, oraz rady gminnej powiatu brasławskiego, mocą której jedna z ulic w Brasławiu nazwana została ulicą p. Gilewicza, odbędzie się w dniu 24 b. m., podczas ostatniego ogniska, urządzanego przez młodzież CIWF. Celem ustalenia całego programu uroczystości zorganizowany został specjalny komitet obywatelski.

Plan odbudowy Klecka

Wydział Powiatowy w Nieświeżu na posiedzeniu ostatnim powziął uchwałę, dotyczącą odbudowy zniszczonego klecka pożaru w 50% m. Klecka, a mianowicie: sporządzić nalychniały plan zabudowania, ogólny dla całego miasta, 2) ustalić na podstawie planu zabudowania strefę dla wznoszenia budowli wyłącznie ognioodpornych, 3) wyliczyć w oparciu o opinie Rady Miejskiej Klecka dzielnicę miasta oraz ustalić najmniejsze dopuszczalnych rozmiarów działki budowlane, 4) zwrócić się do instytucji kredytowo-państwowych o udzielenie kredytów na odbudowę miasta oraz na koszty sporządzenia planu zabudowania i, wjeżdżając, o ile tego zajdzie potrzeba pomoc techniczną od Urzędu Wojewódzkiego w Nowogródku.

Sprawy leśne w pow. postawskim

Dn. 21 bm. bawili w Postawach dyrektor Związku Propagandy Turystycznej ziem wileńskiej i referent turystyczny Związku Powiatów, którzy po odbyciu konferencji w Starostwie udali się ze starym Korbusem na teren powiatu celem bezpośredniego zaznajomienia się z możliwościami leśnymi i turystycznymi.

W szczególności chodziło o ustalenie dworów i miejscowości położonych nad malowniczymi jeziorami Międzyzdrze, Woronicz, Dołża i Łuczaj, dokąd leśnicy mogliby być kierowani.

Palca w siewkarni

W dn. 22 bm. Zarząd szpitala św. Jakuba w Wilnie powiadomił policję o dostarczeniu przez pogotowie ratunkowe Franciszka Kołtusina, lat 5 (Zaręczna 6), który miał obcięte palce u lewej ręki. W toku dochodzenia ustalono, że chłopiec obciął palce w siewkarni we wsi Pociółka, gm. mickunskiej, pow. Wileńskotrockiego.

Mignon G. Eberhart

GDY
PACJENT
ZNIKŁ...

72

POWIEŚĆ

— Pan rozumie, że wobec tego, zapewnienia doktora Kunce'a, jakoby szpital był w nocy zamknięty, tracę wszelką wagę.

Kiwnął żałośnie głową i wytarłszy nos, tak donośnie, że policjant wyjrzał na nas podejrzliwie z pokoju ambulansowego i, oparty o drzwi, nastawił czujnie uszu. Poznałam to po jego twarzy.

— Tego nie można ukryć, kochany panie — rzekli przyjaźnijszym tonem. — To zbyt ważne. Pan rozumie, że ktoś zdażył zamienić ciała!... — Urwałam, uderzona myślą, że to wszystko jeszcze nie wyjaśniało zagadki ciała Piotra Melady'ego, które musiano również dostarczyć do pokoju ambulansowego, ale jak? Wszak główna winda nie działała. — Pan rozumie, że ktoś zdażył zamienić ciała, przenieść murzyna do podziemi kościoła i przypuszczalnie uciec. Nie, tego nie mogę przemilczeć. Ale sama pomówię z doktorem Kunce'm i wstawię się za panem.

Spojrzał na mnie z tępa rozpacz, tak jakby już uznał, że wszystko stracone i na dalsze pytania odpowiadał apatycznie.

Nie, w suterrenach nie było nikogo. Nie zważałam na podejrzanego. Wrócił do pokoju ambulansowego na chwilę przed przybyciem karawaniarzy. Ciało, okryte prześcieradłem, leżało na wózku, tak jak je zostawił. Ani on, ani karawaniarze nie sprawdzili tożsamości nieboszczyka, bo w jakim celu? Karawan odjechał, a on zamknął drzwi na klucz.

— Czy zauważył pan różnicę w ciężarze ciała? — zapytałam niecierpliwie.

— Nie, to oni przenieśli je na karawan.

— A czy pan pamięta jakieśmy się spotkali przy windzie? Pan właśnie wziął murzyna

— No, chyba.

— Pan próbował otworzyć drzwi windy?

— Tak, ale nie chciały się otworzyć.

— W takim razie winda nie musiała stać na drugim piętrze?

Potrząsnął z powątpiewaniem głową.

— Nie, boby się drzwi otworzyły... Gdyby była zahamowana, to żadne dzwonienie nie spowodowałoby jej na inne piętro. Ale gdyby stała akurat na drugim piętrze, toby ją przecież otworzył. Widzi pani, prawd...

— Rozumiem. Dziękuję — przerwałam wyniośle, urażona jego pedagogicznym tonem. — Wstawię się za panem u doktora Kunce'a.

Poszłam na górę. Doktor Kunce wydawał właśnie polecenia jakimś pielęgniarkom, tak że musiałam chwilę czekać. Przyjął moją nowinę niemal z zadowoleniem, co w zestawieniu z trwogą Teubera było bardzo dziwne. A myślałam, że się poprostu wścieknę, taki jest wymagający na punkcie przestrzegania regulaminu.

Wypytiał mnie uprzejmie, żeby nie powiedzieć skwapliwie, udając, a może i nie udając, że wierzy, iż zbrodni dokonał intruz, który zakradł się do szpitala z zewnątrz. Słuchałam zdziwiona, ale przyszło mi na myśl, że może uwierzył w winę Ladda i odeszł się ze względu na Inę Harrigan. Nie wiem dlaczego, lecz byłam przekonana, że żywił dla niej bardzo czule uczucia.

— Uciek! — stwierdził z zadowoleniem — przez otwarte drzwi pokoju ambulansowego.

— Ale wpięram natknął się na ciało Piotra Melady'ego, zabrał je nadół, podrzucił na wózek zamiast murzyna, a jego znów podrzucił w podziemiach kościoła — uzupełniłam.

Oczy doktora przesłoniły się jedwabistą firanką rzes.

— To wszystko, dziękuję pani — wycedził chłodno, odprawiając mnie, niby smarkatą praktykantkę. Niedaleko centrali stała gromadka pielęgniarek, w oczekiwaniu na raporty od telefonistki. Oglądały się ciągle na drzwi gabinetu doktora, żeby zdażyły przed nim drapać. Na mój widok zrobiły ciekawe oczy, lecz żadna się nie odezwała. Musiały poznać po twarzy, że nie byłam w nastroju do pogawędki.

W swoim pokoju zastałam Nancy nad numerem „Pielęgniarki”. Wyglądała strasznie blade i mizerne.

— Ladda dotąd mordują — rzekła. — Czy to nie skandal?

— Co, jeszcze go pijują?

— Torturują! — krzyknęła prawie z rozpaczą, ale zaraz się pohamowała. — To przecież okropność — dodała spokojnie — żeby kogoś dręczyć w taki upał. Próbuja go znuzić do tego stopnia, żeby się przyznał do tego, czego nie zrobił.

— Może... jednak zrobił. Może jednak on zamordował doktora Harrigana.

— Nie! — krzyknęła. — Nie! — i obróciła się do okna, pewnie z obawy, żeby nie zobaczyła jej lez.

— Mógł go zabić — zauważyłam spokojnie. — Skąd pani może wiedzieć, że to nie on...

Zwróciła się gwałtownie w moją stronę.

— Stąd, że umiem czytać w twarzach ludzkich. Wystarczy na niego spojrzeć, żeby zrozumieć, że on nie mógł tego zrobić.

— Ja jednak obawiam się, że mógł...

(D. c. n.)

KRONIKA

LIPIEC

24

Sobota

Dziś Krystyny i Kunegundy
Jutro Jakóba Apostoła

Wschód słońca — g. 3 m. 16
Zachód słońca — g. 7 m 34

Spostrzeżenia Zakładu Meteorologii USB
w Wilnie dnia 23.VII. 1937 r.

Ciśnienie 753
Temperatura średnia + 18
Temperatura najwyższa + 22
Temperatura najniższa + 16
Opad 6,6
Wiatr południowy
Tendencja: spadek
Uwagi: chmurno, w południe burza.

WILEŃSKA

DYŻURY APTEK.

Dziś w nocy dyżurują następujące ap-
teki:

- 1) Sokołowskiego (Tyzenhauzowska 1);
- 2) Chomiczewskiego (W. Pohulanka 25);
- 3) Miejska (Wileńska 23); 4) Turgiele i
Przedmiejskich (Niemiecka 15); 5) Wysoc-
kiego (Wielka 3).

Ponadto stale dyżurują apteki: Paka
(Antokolska 42); Szantyna (Legionów 10)
i Zajczkowskiego (Witoldowa 22).

HOTEL

„ST. GEORGES”

W WILNIE

Pierwszorzędny — Ceny przystępne
Telefony w pokojach

Hotel EUROPEJSKI

Pierwszorzędny — Ceny przystępne.
Telefony w pokojach Winda osobowa

OSOBISTA

— Dyrektor Oddziału Banku Polskiego
p. Jan Oskwarek — Sierociński rozpo-
czął w dniu dzisiejszym sześciotygodnio-
wy urlop wypoczynkowy.
Zastępuje go zastępca dyrektora od-
działu p. dr. Henryk Nowak.

MIEJSKA.

— Koszka kamienna na ul. Bazyli-
skiej, Sadowej i Kolejowej. Zarząd mia-
sta rozpoczął już budowę nowoczesnej
jezdni z kaski kamiennej na ul. Bazy-
lijskiej.

Tegoroczny program budowy nowo-
czesnych jezdni obejmuje jeszcze ulice:
Sadową i Kolejową.

AKADEMICKA.

— Aby umożliwić nowość powstającym ma-
lucyom gruntowne przygotowanie się do
konkursowych egzaminów (Politechnika, wy-
działy: Lekarski, Farmaceutyczny, Stomatolo-
giczny i in.) zostały zorganizowane, wzorem
lat ubiegłych KURS PRZYGOTOWAWCZE,
program których obejmuje całkowity zakres
wymagań stawianych przy egzaminach kon-
kursowych.

Początek wykładów 1-go sierpnia (dla o-
sób zaś bardziej zaawansowanych 15-go sier-
pnia. Informacje: Wilno, św. Jacka 5.

RÓŻNE

— Wilnianie poznajcie Wilno! Najbliż-
sza niedziela wycieczka w dniu 25 bm.
zwiedzi z przewodnikiem Związku Propa-
gandy Turystycznej kościoły gotyckie:
św. Anny, Bernardynów oraz kościół św.
Michała.

Zbiórka jak zawsze w ogródku przed
Bazyliką. Wycieczka rusza o godz. 12.

— Akcja Ukwiecenia W'lna. Komitet
Ukwiecenia Wilna zwraca się z apelem
o zgłaszanie balkonów, okien i ogród-
ków na konkurs.

Chęć przyzdobienia miasta i liczne
nagrody pieniężne napewno wszystkich
zachęca do wzięcia udziału.

Zgłoszenia należy kierować do dnia
27 lipca r.b. wyłącznie do T-wa Ogrodni-
czego Wileńskiego, ul. Wileńska 12 (lo-
kal Sejmiku Wł. Trockiego) na ręce se-
kretarza p. Sawicza.

NOWOGRÓDZKA

— Za ile można wybudować dom.
Zarząd Miejski na ostatnim posiedzeniu
Rady Przybocznej ustalił następujące
„urzędowe” koszty budowy 1 m³ domu
w Nowogródzku: dom drewniany 20 zł,
z cegły 30 zł i z betonu 15 zł.

— Ceny na artykuły rolne. Na ostat-
nim targu w Nowogródzku notowane były
następujące ceny: za żyto 100 kg Syndy-
kał Rolniczy płać 19 zł, kupcy prywatni
(Żydzki) płać 21 zł, za jęczmień
Syndykat Rolniczy płać 18 zł, kupcy
20 zł; owies 21 zł i 22 zł, pszenica 28 zł.
Zboże znacznie potaniało. Poza tym ce-
na kg mięsa wołowego 70 gr, cielęc-
ka 60 gr, wieprzowina 90 gr, słonina 1,35
i 1,65 zł, masło 2,80 zł; jaja po 5 gr

szluka; ogórki od 20 do 30 gr kopa.
Wszystkiego pod dostatkiem.

— Szarwark. Często w rozmowie
z wieśniakami słyszy się narzekania na
duże wymagania dozorców drogowych
przy odrobieniu szarwarku. Rzadko kiedy
przesługuje dozorca przepisowych go-
dzin pracy, toteż wieśniacy pracują od
rana do późna, czy są z końmi, czy bez,
czy pracują na drogach czy przegz-
nają. Szczególnie ciężką jest praca na bag-
nistych łąkach, jak np. w gm. korelickiej,
gdzie ludność w ogóle jest źle odżywia-
na i wycieńczona. Ślad coraz więcej wie-
śniaków choruje na nogi. Były także wy-
padki i przemęczenia koni. Oto jeden
charakterystyczny: Antoni Łupnik ze wsi
Lurewicz gm. żdzieciolskiej otrzymał na
kaz od sołtysa, by się zgłosił z koniem
do odrobienia szarwarku. Łupnik poje-
chał wraz z innymi. Dozorca drogowy
powyznaczał ile kto ma wywieźć ziemi.
Kłacz Łupnika był słaby, do tego z pię-
ciotygodniowym żrebięciem. Pod wię-
czoń ledwo już ciągnęła wóz. Łupnik
zwrócił na to uwagę dozorcę, lecz ów
mu powiedział, że jeżeli wszystkie ziemie
nie wywiezie, to mu nie zaliczy szar-
warku. I Łupnik woził dalej. W rezultacie
koń zupełnie osłabł i musiał go zapro-
wadzić do weterynarza. Po paru dniach
koń zdechł. Łupnik wziął od lekarza
świadectwo, że koń istotnie był przepra-
cowany i powołując się na świadków
skierował przeciwko zarządowi gminy po-
wództwo o odszkodowanie w sumie 300
zł. Na taką bowiem sumę oszacowano
konia. Jednakże proces przegrał. Sąd
grodzki stanął na stanowisku, że Łupnik
znając swego konia, mógł nie jechać na
szarwark, względnie nie przeciągać go
tędnio pracą. Sąd Okr. wyrok za-
łwierzdzil.

— W SPRAWIE SIENIEŻYC. Przed paru
miesiącami zamieściliśmy list mieszkańców
wsi Cimoszkowicz i Baranowicz, którzy
karażą się na administrację majątku Sienie-
życe, zarzucając nadmierne wycięcie
mu nadużywanie swego stanowiska wobec
wieśniaków. Poza tym otrzymaliśmy podob-
nej treści listy od mieszkańców wsi: Mosze-
wicz, Manuszyce, Biała, Duże Tupaly, Jar-
ga i Połuże, położonych w promieniu kilku
kilometrów od Sienieżyce. Zarzuty można
skonkretyzować w trzech punktach: 1) nie-
dotrzymanie ustnej umowy przez admini-
strację majątku i wypłacenie wieśniakom
za dokonania w lesie pracę mniej niż obiecy-
wano, 2) wykorzystywanie wieśniaków pra-
cujących w lesie i przyjeżdżających po za-
kup drzewa do bezpłatnej naganki zająco-
w i 3) przetrzymywanie ich na dworze podczas
dużych mrozów.

Odpisy tych listów przesłane zostały pro-
kuratorowi Sądu Okręgowego w Nowogród-
ku do ewentualnego wykorzystania. Prokura-
tor zarządził przeprowadzenie dochodzenia
przez miejscowy posterunek P.P. i jak się o-
becnje dowiadujemy sprawę umorzył, nie
dotrzymując się cech przestępstwa.

Pokrzywdzeni wieśniacy mogą więc do-
chodzić swych praw tylko na drodze cywil-
nej.

BARANOWICKA

— Posiedzenie Rady Miejskiej.
28 bm. o godz. 19 w sali Zarządu Miejs-
kiego odbędzie się kolejne posiedzenie
Rady Miejskiej z następującym porząd-
kiem obrad: 1) odczytanie protokołów
ostatnich posiedzeń Rady Miejskiej, 2) in-
formacje burmistrza, 3) umowa z Dyrek-
cją Kolejową na dostarczenie prądu elek-
trycznego, 4) uchwalenie planu zabudo-
wy miasta, 5) uchwała o zaciągnięciu po-
życzki w kwocie 5,000 w Polskim Ban-
ku Komunalnym na pomiary i plany za-
budowy, 6) uchwała w sprawie zawie-
szenia rozpatrywania prośb o pozwolenie
nie na budowę, 7) uchwalenie zmian
w statucie etatów służbowych, 8) sprawa
budowy Ośrodka Zdrowia, 9) Podanie do
wiadomości uchwał Magistratu, 10) spr-
awy bieżące i 11) wolne wnioski.

— Ograniczenie ruchu budowlanego
w Baranowiczach! Zarząd Miejski Bara-
nowicz postanowił na jednym z ostatnich
posiedzeń wystąpić z wnioskiem do Ra-
dy Miejskiej, o zawieszenie rozpatrywa-
nia prośb o pozwolenie na budowę do-
mów w granicach miasta na przeciąg 2
lat, nie kępując jednak ruchu budowl-
nego w tych miejscach, gdzie Zarząd
Miejski uzna to za możliwe.

Chodzi o tereny, gdzie nowo wzo-
szone domy mogą kolidować z zamie-
rzeniami regulacyjnymi miasta.

— Doroczny Zjazd Zw. Pracow. Sa-
morządowych. 19 bm. w sali wydziału po-
wiatowego odbył się walny zjazd zwią-
ku pracowników samorządowych z tere-
nu pow. baranowickiego. Poza sprawą
mi organizacyjnymi Zjazd poruszył wiele
aktualnych zagadnień z życia samorzą-
dów gminnych, a mianowicie stosunek sa-
morządowców do miejscowej ludności,
udział urzędników gminnych w pracach
społecznych i in.

Zwolnienie sekretarza ZZZ

Leonida Abolnika

Z polecenia Sądu Okręgowego został
zwolniony wczoraj z więzienia na Łukisz-
kach sekretarz ZZZ. w Wilnie Leonid A.
bolnik. Abolnik przesiedział w więzieniu

5 tygodni.

Sprawa jego odbędzie się w Sądzie
Okręgowym w Wilnie.

Śmierć przy pracy

Robotnik magistracki zmarł na posterunku

Tragiczny wypadek zaszedł wczoraj
rano na terenie posesji nr 112 przy ul.
Antokolskiej, gdzie prowadzone są robo-
ty miejskie przy wznoszeniu nasypu na
lewym brzegu Wilii.

Zmarł nagle podczas pracy jeden z
robotników miejskich Antoni Karłowicz.
Robotnik tocząc wagonetkę, nagle za-

stąpi i padł.

Wezwany lekarz pogotowia stwierdził
zgon, który nastąpił przypuszczalnie na
skutek ataku sercowego.

Zwłoki zmarłego przewieziono do
kostnicy przy szpitalu św. Jakuba, gdzie
odbędzie się sekcja. Wypadek wywarł na
robotnikach przynajmniej wrażenie. [c]

A co z Jas n s a Detkowską?

Jak się dowiadujemy dyrektor Szpakle-
wicz zaangażował na przyszły sezon p. Leo-
na Wolejke.

Teraz warto zapytać, a co z p. Jasińską
Detkowską? Aktorka ta grała w Wilnie przez
kilkanaście lat. Jest powszechnie lubiana i
ceniona.

Czyżby to nic nie znaczyło?

TEATR I MUZYKA

MIEJSKI TEATR LETNI W OGRÓDZIE
PO-BERNARDYŃSKIM.

— Dzisiaj w sobotę i jutro w niedzielę
wieczorem o godz. 8,15 na przedstawieniach
po cenach zniżonych znakomita farsa T.
Brandona „Ciotka Karola”.

— Na niedzielnym popołudniowym przed-
stawieniu tylko raz jeden po cenach propa-
gandowych farsa „Ciotka Karola”.

— W przygotowaniu pod kierunkiem Ka-
zimierza Koreckiego komedia Romana Nie-
wiarowicza p. t. „Gdzie diabeł nie może...”.

TEATR MUZYCZNY „LUTNIA”.

— „Ewa” Lehara. Dziś ukaże się po raz
szósty jedna z najpiękniejszych operetek Le-
hara „Ewa”.

Ogólne uznanie wywołuje efektowna sce-
na baletowa „Impresje maszyn” w wyko-
naniu całego zespołu baletowego pod kie-
rownictwem J. Ciesielskiego.

CHÓR DANA W OGRÓDKU U SZTRALLA.

W niedzielę dn. 25 lipca o godz. 6 w. wy-
stąpi w ogródku-eukierni Sztralla (Mickie-
wicza 12) Chór Dana przed wyjazdem na
Wystawę Paryską.

Przywieziona z Ameryki aparatura sceni-
czno-dźwiękowa daje możność Chórowi Da-
na urządzać koncerty pod gołym niebem,
gdyż aparatura ta rozwiązuje kompletnie
kwestię akustyki i to bez względu na prze-
strzeń.

W programie około 20 piosenek najnow-
szych przebojów.

Bilety w cenie 2,50 zł. wraz z konsumcją
do nabycia w Cukierni Sztralla.

KINA I FILMY

„AUGUST MOCNY”

(Casino).

Nie jest to w żadnym razie epokowe
zdarzenie, t. zn. ani epokowy, film, ani
film o epoce.

A co do samego tematu... Jeśli tak
trudną dziedzinę, jak nauki przyrodnicze
— można spopularyzować przy pomocy
objektywu („Pastor”) — od filmów hi-
storycznych spopularyzacji tej, która bę-
dzie się tu nazywała naświetleniem fak-
tów — należy spodziewać się przynaj-
mniej, jako fil. Tutaj o charakterze kró-
la wiemy tyle, że łamał podkopy i propa-
gował „namiętność zapładniania” (tekst!).

Dzieje Augusta nie układają się w
ładną fabulę. Nie było żadnych drama-
tów osobistych — monarcha, owszem,
nerwował się czasem, ale nic nie prze-
żywał, a jego rządy i życie rozwiązano...
katafalkami.

Konstrukcja idzie po linii małego opo-
ru. Widz musi się domyślać, gdzie mia-
nowicie scena przebiega.

A w nielicznych „plenerach” reżyser
korzysta z pomocy mekiet, lub operatora
— obraz jest poprosu czarny, jak atra-
ment — i wtedy może to być Drezo,
może Kair, a może i Warszawa. W sceny
kemeralne włożono zało wiele starania.
Balet doskonały — i ten na dworze i ten
ludowy w Helamą.

Hrabina Koenigsmark (Lil Dagover)
mniejszą tu miała rolę, niż w historii, cze-
mu się należy bardzo dziwić, jako że
sprawy „fawory” stanowią najwzniec-
niejsze pole do filmowej błagi. Tu po-
prostu... jedna, druga, trzecia — mogło
być ich zresztą sto — te chaotycznie po
sobie następujące romanse nie układały
się w żadną dramatyczną syntezę.

Nasz udział w spółce polsko-austriac-
kiej — to Krakusiki pod Warszawą i trzy
damy (Belcerkiewiczówna, Wiszniewska i
Jarzewska), które bynajmniej nie repre-
zentują cnot niewieścich.

Odpowiedzi Redakcji

— Bratławianinowi. Tego rodzaju kores-
pondencje muszą być podpisane nazwiskiem
autora.

RADIO

SOBOTA, dnia 24 lipca 1937 r.

6.15 — Pieśni; 6.18 — Gimnastyka;
6.38 — Muzyka (płyty); 7.00 — Dzien-
nik poranny; 7.10 — Muzyka (płyty); 8.00
— Przerwa; 11.57 — Sygnał czasu; 12.00
— Hejnał; 12.03 — Dziennik południo-
wy; 12.15 — Mała skrzyneczka — pro-
wadzi ciocia Hala; 12.25 — Orkiestra Wł-
leńska pod dyr. Władysława Szczepań-
skiego; 13.00 — Przerwa; 14.00 — Kon-
cert życzeń; 15.00 — Na zielonej arenie.
Nie krzycz hopi, aż przeskoczysz — o spor-
cie jeździeckim pogadanka Władysława
Laudyna; 15.10 — Życie kulturalne; 15.15
— Niech żyje młodość! — transmisja z
kolonii akademickiej w opr. Elżbiety Ko-
loszyńskiej i Witolda Sławoniewskiego;
15.45 — Wiadomości gospodarcze; 16.00
— Królewicz i żebrak — słuchowisko;
16.30 — Kapela ludowa pod dyr. Fr.
Związka; 17.50 — Tajemnice jezior Pusz-
czy Rudnickiej — pogadanka Włodzimie-
rza Korska; 18.00 — W przeddzień świę-
ta ufanów wileńskich — pogadanka i
marsz pułkowy w wyk. orkiestry; 18.15—
Pieśni Aleksandra Żarzyckiego w wyk.
Zofii Wyleżyńskiej, przy fortepianie Wa-
lentyna Czuchowska; 18.40 — Program na
niedzielę; 18.45 — Wil Wład. Sporto-
we; 18.50 — Pogadanka aktualna; 19.50
— Wiadomości sportowe; 20.00 — Audy-
cja dla Polaków za granicą; 20.45 —
Dziennik wieczorny; 20.55 — Przegląd
prasy rolniczej — inż. Irena Niewodni-
ńska; 21.05 — Muzyka lekka i tanecz-
na; W przerwie około godz. 21.45 Prze-
gląd wydawnictw prof. H. Mościcki; 22.50
— Ostatnie wiadomości i komunikaty;
23.00 — Kabareł z płyt w opr. Wandy
Boye 23.30 — Zakończenie programu;
Uwaga! godz. 19.00 — W rytmie raz,
dwa trzy! Koncert orkiestry Adama Her-
mana; 19.40 — Pogadanka aktualna.

Wiadomości radiowe

UWAGA, RADIOSŁUCHACZE.

Polskie Radio nadaje trzecią audycję
konkursową.

Polskie Radio w dniu 24 lipca o godz.
17.30 organizuje przed mikrofonem warsz-
skim trzecią audycję konkursową. Czterej
popularni pieśniarze: Tadeusz Faliszewski,
Mieczysław Fogg, Janusz Popławski i Stefan
Witas śpiewać będą piosenki.

Kto pragnie zdobyć darmo samochód —
Emuzynę, kto ma ochotę byjechać za gra-
nicę lub podróżować po kraju — ten niechaj
pilnie słucha trzeciej audycji konkursowej,
aby następnie przesłać do Polskiego Radia
listę wymienionych śpiewaków, ułożoną we
dług ich popularności. A więc najbardziej
lubianego artystę umieścić należy na pierw-
szym miejscu, dalej zaś kolejno pozostałych
według własnego uznania.

Przypominamy, że każdy abonent radio-
wy może nadesłać na konkurs tylko jedną
odpowiedź na kartce pocztowej, podając
imię, nazwisko, adres, numer upoważnienia
radiowego, urząd pocztowy, w którym od-
biornik został zarejestrowany oraz listę
wszystkich czterech pieśniarzy.

Kto jeszcze nie zgłosił udziału w wielkim
Letnim Konkursie Radiowym niech nie prze-
oczy dnia 24 lipca o godz. 17.30 i nadeśle
odpowiedź pod adresem: Polskie Radio, War-
szawa 1, Mazowiecka 5 „Konkurs Letni”.
500 nagród może uszczęśliwić niejednego
radiosłuchacza.

W RYTMIE RAZ, DWA, TRZY.

Wesoła sobota w Radio.

Sobotni program radiowy zawiera kilka
audycji muzycznych o lekkim charakterze,
które uprzyjemnią wszystkim dzień przy-
głębku. O godz. 16.30 — koncert Kapeli
Ludowej pod dyr. Franciszka Związka. Ma-
zury, walce, polki, wypełnią wesołym echem
mieszkanie radiosłuchaczy. Wiazanki melo-
dyj operetkowych popłyną na falach eteru o
g. 18.15, przynosząc melodie z popularnych i
lubianych operetek. W rytmie raz, dwa, trzy
przygrywać będzie orkiestra Adama Herma-
na o godz. 19.05. O godz. 21.05 muzyka lek-
ka i taneczna w wyk. Małej Orkiestry P.R.,
Antel van Veek i Adama Astona, którzy od-
śpiewają refreny — zakończy program mu-
zyczny Warszawy 1.

Z książek pochodzi

Inteligencja narodu.

A. Semp.

WYSYŁKA NA LETNISKU

Wilno, Jagiellońska 16

Czytelnia „Nowości”

Wielki wybór książek

Nowości, klasyczne, literatura szkolna,
naukowe i w obcych językach
Czynna od 12—18. Warunki przystępne

Echa zająścia

na ul. Polowej

W związku z zajęciem przy ul. Polo-
wej, osadzono wczoraj w więzieniu, z
polecenia sędziego śledczego, małżeń-
stwo Sefenów, właścicieli sklepu spożyw-
czego przy ul. ul. Polowej.

Dalsze dochodzenie w toku.

